

# POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki «La Pologne Fidèle»  
Hebdomadaire Catholique

Niedziela, dnia 15 lutego 1948 roku.  
ROK IV. Nr 7 (141).

LEKAM SIĘ  
TYLKO BOGA.  
KŁAMSTWO  
POKONAM  
PRAWDA.  
Gandhi.

**Ks. Florian KASZUBOWSKI**

## U S t ó p K r z y ż a

**S**ZALAŁ z radości lud paryski w marcu roku wiosny ludów — pamiętnym 1848 — obalwszy trzeciego z rzędu, na przestrzeni ostatnich lat 60-ciu, króla. Nie zastanawiające się na tokiem swego postępowania życie ulicy, obdarzało w ten sposób jedno pokolenie po drugim „zwycięstwem i świętem rewolucji”.

W jeden z tych gorących dni bulwanami Madeleine przeszły, manifestując, delegacje republikanów: polskich, czeskich, włoskich i niemieckich. Mieszkańcy stolicy gorące im zgotowali przyjęcie. W wystąpieniu tych ludzi bez ziemi potwierdzenia się dopatrywali słuszności hasła własnej rewolucji.

Oklaskując przechodzące poczty sztandarowe, ten i ów czuł już może w powietrzu zapach prochu nadciągającej nowej wojny.

W rozkołysanym tłumie znalazł się poeta Béranger. Rozpoznany, nie uniknął zaczepki: — 20 lat temu dawał Pan Paryżanom pieśni. Ludzie dnia dzisiejszego nie wiedzą, dokąd idą. Bierz Pan więc pióro, daj im nową piosenkę.

Ostrożny starzec odparł po namyśle:

— Te pieśni lud sam sobie ułoży.

— Czy jednak zdąży?... padło, w przewidywaniu zbyt pospiesznego tempa dziejów, trwogą nabrzmiałe pytanie.

Czy zdąży?...  
\*.

Nawiązując niejako do tych właśnie słów, jeden z dziennikarzy francuskich napisał przed miesiącem, że „historia bieży, a człowiek rozważa”.

Niestety — bieg historii porywa w swoje nurty również człowieka czasu mu nie użyczając wolnego na zastanowienie się nad samym sobą, na rozważanie. Odnosi się to zaś przede wszystkim do dziedziny naszego życia duchowego. Choroba to nagminna nas — katolików.

„Powaga i wpływ Chryścianizmu, pisał coraz głośniejszy dopiero dziś — zmarły w 1855 roku — filozof Sören Kierkegaard \*) — osłabia się z powodu odległości 1800 lat. Bo, gdyby on uścił się (w naszej współczesności, przyszedł-

\*) Można go uważać za ojca tak dziś modnej filozofii egzystencjalnej.

by jak zgroza na człowieka, wstrząsając nim do głębi i stawiając wobec wyboru: albo wierzyć i naśladować, albo się zgorszyć, nienawidzić i prześladować”.

Dogorywał w samym sercu Paryża młody Francuz, bohater walczącego z okupantem ruchu oporu, postrzelony śmiertelnie podczas akcji przez ścigających go Niemców. Niewiele mu już chwil poczęstało

życia. Troszcząca się o losy jego wieczności zakonnica, kładzie mu na wargi akty wiary, nadziei i miłości. Usiłowania te kończą się jednak smutnym niepowodzeniem. Młodzian umiera, rzucając na odchodnie: „Jakże bym mógł powtórzyć za siostrą, że Kocham Boga, Którego dotąd nie zdążyłem jeszcze poznać?... Nie poznał Boga. Nie zdążył...

Wielu z nas, co zdążyło osiąść tajemnicę tego poznania, życiem całym dowodzi, że niema czasu na rozważenie głębokiej, choć jasnej i prostej, wielkiej, acz i dla małych dostępnej, filozofii tego poznania Boga, streszczającej się w ewangelicznym przykazaniu miłości. Gdybyśmy bowiem w dokładniejszym rachunku sumienia przetrzasnęli nasze myśli, sło-

wa i uczynki jednego choćby dnia, ze smutkiem, gwoili sprawiedliwości, *musielibyśmy przyznać wyższość nad nami owemu leśnikowi z książki Kiplinga*, co to, zagubiony wśród dziewiczych puszczy indyjskich, siadając wieczorami samotnie do stołu, wdziawał wieczorowe ubranie. „*aby nie stracić szacunku wobec samego siebie*”.

Rozpoczynający się 40-dniowy okres **Wielkiego Postu** ma nas, mimo niepowstrzymanego biegu historii, *zmusić do rozważania*. W czasie tym **Kościół** każe nam: spojrzeć na wzgórze Golgoty, na którym, dla naszego zbawienia, przed wiekami dramat się rozegrał miłości; *wstuchać się w naukę, głoszoną przez dramata tego bohatera, który od pierwszej do ostatniej chwili znajduje się na tej, między niebem a ziemią zbudowanej, scenie, ani na moment nie kryjąc się za jej kulisy, przystosować — wreszcie naukę, płynącą z tego Boskiego misterium do czasów nam współczesnych i zastanowić się, czy dzieje łaski i grzechu nie ustawią nas kiedyś w rządzie Judaszów, Herodów i Piłatów.*

**WIELKI POST** wskazać nam ma gwiazdy świętości, co „szaleństwem krzyża” względnie „małą drogą” pełni dopięły chrześcijaństwa: *bohaterkiego misjonarza narodów — Pawła, czystość i miłość wdzieloną — Jana, cierpliwą i poddaną woli bożej Monikę, pokornego i ubogiego Franciszka, mądrego Tomasza, posłusznego Ignacego, miłosiernego Wincentego, rozumiałego Salezego, umęczonego Andrzeja Bobolę, umartwionego Jana Vianneya, ufności pełną Teresę...*

Wielki Post ma nam przypomnieć, że „*placząca Andromacha Homera, w porównaniu do Dziewicy na Kalwarii, jest drugoplanową aktorką w melodramacie, że Ulisses, żeglujący na morzach, aby powrócić do opuszczonej małżonki, jest manekinem z bajki wobec syna marnotrawnego, który poszukuje ojca, wobec pastusza, poszukującego owcy zgubionej; że Eiszyllos ze swoim Prometeuszem, otoczonym przez Oceanidy,*



PANIE, TYŚ KRZYŻ TWÓJ CIERPIĄCY NAD GROBEM POSTAWIŁ,  
TEN KRZYŻ, NAD KTÓRYM GWIAZDY SAME ZBLADŁY,  
NA GŁOWACH, KTÓRE DLA OJCZYZNY SPADĘY,  
NA SERCACH, KTÓRE BYŁY JEGO SKAŁA,  
BO UKOCHAŁY COŚ WIĘCEJ NIŻ CIAŁO  
I NIE ULEKŁY SIĘ WIECZNEJ MOGIŁY,  
WIĘC POD TWYM KRZYŻEM LEŻEĆ GODNE BYŁY.

Juliusz Słowacki.  
Fragment z *Samuela Zborowskiego*.

(Ciąg dalszy na str. 8-cj)



# DOBRA NOWINA

LEKCJA NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ POSTU  
(2 Kor. 6.)

**BRACIA!** Napominamy was, iżbyście nie nadaremno wzięli łaskę Bożą. Albowiem mówi On: Czasu pogodnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię. Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia! Nie dajmy nikomu w niczym zgorszenia, aby nie ganiono służby naszej; ale we wszystkim zalecamy siebie, jako sług Bożych, wielką cierpliwością w utrapieniach, w potrzebach, w uściskach, w chłostach, w więzieniach, w rozruchach, w trudach, w nocnych czuwaniach, w postach: czystością, umiejętnością, pobłażliwością, dobrocią Duchem świętym, miłością nieobludną, mówieniem prawdy, mocą Bożą, bronią sprawiedliwości na prawo i na lewo: w chwale i w hańbie, w osławieniu i w dobrej sławie, jako zwodziciele, a rzetelni: jako nieznani, a dobrze znani: jako umierający, a o to żyjemy: jako karani od Boga, a nie straceni: jako smętni, a zawsze weseli: jako ubodzy, a wzbogacający wielu, jako nic nie mający, a posiadający wszystko.

## Ukryta wartość

„Abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjmowali”.

Chwilą, która bodaj najwymowniej objawia człowieka, jest powrót od pracy. Z fabryk wychodzą grupami robotnicy. Idą do domów. Czekający na nich mówią: „Wracają z szycy”. Niektóre twarze są szare, jak popiół. Inne ściągnięte, jakby długim postem. Gdzieś niegdzie widać skupienie, prawie że modlitewne. Tam zaś grube zmarszczki zczyły zmaganiem młode czoła. Ktoś się uśmiecha, ale tak skapo, że przypomina biedaka, obdarzonego przed chwilą jałmużną, niedostateczną dla przeżycia dnia.

Na twarzach tych można odczytać całe życie powojennego człowieka. Można odgadnąć, jakim on jest i jaką wartość ma jego borykanie się. Już pierwsze spostrzeżenia wysuwają pytanie: co może człowiek, zmagający się ze sobą i warunkami, wykrzesać ze swojej istoty i ze swojego życia?

I z kamienia martwego można wykrzesać ogień. A Chrystus zaznaczył, że „jeśli by ci milczeli, kamienie wołać będą” (św. Łukasz: 19, 40). Kamień jest wymowny wtedy, gdy Bóg cudem go ożywi, albo gdy człowiek zrosi go krwią i potem, lub tchnie w niego twórczość swego ducha. Człowiek zaś zawsze i wszędzie zdradza ukryte w nim wartości boże. Może więc rozzarzyć życie, szare jak popiół, w ciepłe ognisko. Może rozjaśnić duchem największą ponurość. W każdym zmaganiu się może być wielki i wszędzie znajdzie wzbogacającą go jałmużnę.

Dla większości ludzi dzisiejszych życie wypowiedziało się w czterech następujących przejawach: w szarym, w zmaganiu, w walce i w skąpej jałmużnie radości. Pełnię w nim znajduje ten tylko, kto umie własną duszą krzesać z łaski Bożej odpowiednią moc i siłę.

Szarzyzna życia spleta się z utrapieniem codziennych, z ciągłego niedostatku i przygnębającego ucisku. Kto jednak umie im przeciwdziałać pracą, opartą o nadprzyrodzoną cierpliwość, ten pokona szarzyznę. Wiemy, że w powstańczych rozruchach wiele może zdziałać prawdziwy duch! Mamy dowody na to, że najboleśniejsze chłosty i najdłuższe więzienia nie zalamują tych, którzy się oporu czerpią w Bożej łasce. Boga zalać niepodobna! Więc i szarzyznę życia możesz przezyczyć, gdy tylko przeciwstawisz jej duszę, Bogiem ożywioną.

Drugim rysem obecnego życia ludzkiego jest upadek moralności.

Z grzechu wielu się śmieje i mało kto go się obawia. Skutki jego rzucają jednak ponure cienie. Rozjaśnić je może tylko powrót do postnej dyscypliny ciała i ducha.

Pierwszym w niej nakazem jest czystość, jako umiejętność trzymania na wodzy złych popędów. Czyż jest to możliwe — pytasz? Samo z siebie — nie. Przy pomocy łaski Bożej — tak. Z przerażającym zdumieniem patrzymy na młodych ludzi, podciętych chorobami, zgaszonych rozwiązłością zmysłów. Prawie każdy z nich, zapytany, dlaczego tak postąpił, odpowiada: Nie mogłem się powstrzymać! To prawda: Sam z siebie nie mógł. Z łaską Bożą w duszy byłby się pokonał i cieszył by się nadal pogodą serca.

Następnym nakazem, wydobywającym prawdziwą wartość z życia, jest miłość prawdy i prawda miłości.

Kłamstwom i bałamucącej propagandzie nie ulegnie ten tylko, kto Duchem Bożym się kieruje, kto powoduje się zawsze nieobludną miłością. Któż może cię zwieść, jeśli trzymasz się Boga? Komu uda się zbałamucić twoje serce, jeżeli ono trwa wiernie w miłości Bożej?

Pomimo wierności Bogu, życie pozostaje nadal puszczą, przez którą przejść można tylko walką. Chrystus modlitwą i postem zbroił się do odparcia ataków kusiciela. Kuszącym obietnicom odpowiada sprawiedliwym wymiarem należności Bogu.

Męczy cię dzisiejsza niesprawiedliwość! I ta, która gnębi nasz naród i ta co ciebie krzywdzi. I znowu musisz stanąć po stronie oporu, wspartego o łaskę. Wtedy bowiem sprawiedliwość Boża przedź zastosuje swój wymiar.

Oparty o Boga, nie zawsze znajdziesz zrozumienie i poparcie u ludzi. To nie! Godności swojej nie stracisz.

Choć świat uważałby cię za kłamcę — bądź wierny Bogu.

Choć będą cię napiętnować — żyj dalej Bogiem.

Choć skażą cię na wymarcie, jak twój naród skazali, nie zabijaj w sobie Boga — zmartwychwstańiesz.

Choć zrobią cię ostatnim nędzarzem — wzbogaci cię Bóg swoją jałmużną — łaską.

Choćby ci zarzucano, że zamęt i przygnębienie siejesz — bądź spokojny i radosny, Bóg jest z tobą.

W Nim znajdziesz wszystko, jeśli tylko zdobędziesz się na chętną przyjmowanie Jego łaski i na skrzętne współdziałanie z nią. Rozpromienisz siebie, a z życia swojego wykrzeszesz zbawienie dla siebie i innych.

Ks. Józef Łodziński.

## Z życia katolickiego

MIĘDZYNARODOWY  
KONGRES FILOZOFICZNY

W 1948 roku, jako 400-letnią rocznicę narodzenia Franciszka Suareza (1548), a w setną rocznicę śmierci Jakuba Balmesa (1848), przygotowuje

Instytut „Ludwik Vives” Międzynarodowy Filozoficzny Kongres. Już dzisiaj rzuca się szereg projektów referatów kongresowych i studiów z zakresu nauki, filozofii, metafizyki i stanowiska Suareza i Balmesa w historii filozofii.

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

**Dziewięćdziesięciolecie Lourdes.** — W środę, dnia 11-go lutego, minęło 90 lat od chwili pierwszego objawienia się Matki Boskiej Bernardecie Soubirous w Lourdes. W związku z tą rocznicą odbyły się przy cudownej grocie wielkie uroczystości religijne, w których wzięli m. in. udział chorzy, przybyli z dalekiej Ameryki.

90-ciolecie Lourdes poświęcamy w niniejszym numerze specjalny artykuł (Krzysztof Śleboda: „Pielgrzymka do Lourdes”).

**Katolickie Studium Filmowe w Watykanie.** — Ojciec św. postanowił powołać do życia w Rzymie radę międzynarodową, której zadaniem będzie studium filmów katolickich. Decyzja ta jest następstwem licznych próśb, jakie pod tym właśnie względem napływały do Stolicy Apostolskiej ze strony wielu producentów i rozdziałców filmowych.

**Męczennicy Misyj.** — Od 1-go września 1946 r. do 1-go września 1947 r. zmarło 100 kapłanów, w tym 6 biskupów francuskich, pracujących na misjach. 5 z tej liczby zginęło śmiercią męczeńską.

**Przyszłe zgromadzenie Kardynałów i Arcybiskupów Francji.** — Najbliższe Zgromadzenie Księży Kardynałów i Arcybiskupów Francji odbędzie się w dniach 2 do 4 marca b. r. w Paryżu.

**Prezydent Czechosłowacji składa hołd Papięzowi.** — W wydanym ostatnio pierwszym tomie swoich pamiętników, prezydent Benesz składa hołd Papięzowi, Piusowi XI, za jego stanowisko w gorącym okresie politycznych targów monarchijskich. Ten sam rządca państwa, przyjmując Biskupów Czechosłowacji w dzień po obradach Episkopatu w Pradze, oświadczył się za pogłębieniem życia religijnego w swoim narodzie.

**Węgry modlą się o lepszą przyszłość.** — Z polecenia prymasa Węgier, J. Em. Ks. Kard. Mindszenty, we wszystkich kościołach odbywają się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca publiczne modły o łaskę przetrwania obecnych twardych prób, jakim poddani zostali katolicy tego kraju.

**Umarła matka arcybiskupa Stepinaca.** — W Zagrzebiu zmarła matka uwiezionego przez reżym komunistyczny, arcybiskupa stolicy Jugosławii — Stepinac'a. Władze nie pozwoliły biskupom — sufraganom — Ks. Salis - Sewisowi i Ks. Lachowi, na wzięcie udziału w pogrzebie zmarłej.

**Rady parafialne.** — W myśl uchwały Episkopatu Polskiego, powziętej dnia 7-go września 1947 roku, we wszystkich parafiach w Kraju zaczęto powoływać do życia Rady Parafialne.

Rada parafialna składa się z każdorazowego zarządcy kościoła jako przewodniczącego, lub z innego kapłana, zamianowanego przez ordynariusza oraz z członków, mianowanych przez biskupa. W radzie zasiadać mogą również wikariusze z głosem doradczym i mogą pełnić urząd sekretarza lub skarbników Rady. Liczba członków Rady waha się od 4 do 10, zależnie od liczby parafian. Do Rady nie mogą należeć krewni, zarządcy, służba kościelna ani też ludzie zniesławieni.

W zakres uprawnień i obowiązków Rady wchodzi mieniem parafialnym, administracja dochodami kościelnymi, budowa i repara-cje budynków, utrzymanie służby kościelnej oraz opieka nad materialną stroną pracy duszpasterskiej.

Rady parafialne będą reprezentować interesy parafii wobec władz świeckich we wszystkich sprawach materialnych i prawnych.

**Katolicki Uniwersytet Lubelski.** — Katolicki Uniwersytet w Lublinie (K. U. L.), którego 5-ciu wychowanków po wojnie Ojciec św. mianował biskupami (Ks. dr. Stefan Wyszyński — ordynariusz lubelski; Ks. dr. Michał Klepacz — ordynariusz łódzki; Ks. dr. Zdzisław Goliński, sufragan lubelski; Ks. dr. Stanisław Czajka, sufragan częstochowski i Ks. dr. Teodor Bensch, administrator apostolski Ziemi Odzyskanych na północy), cieszy się coraz większym uznaniem i poparciem materialnym społeczeństwa. Uczelnia ta posiada 5 wydziałów: (teologia, prawo kanoniczne, prawo i nauki społeczno - ekonomiczne, nauki humanistyczne, filozofia chrześcijańska) oraz Studium zagadnień społecznych i gospodarczych. Uczęszcza do niej już ponad 2.000 studentów, których kształcą 77 profesorów i docentów, 41 asystentów i 9 lektorów.

**Instytut religijny w Gdańsku.** — Dnia 11-go stycznia b. r. odbyło się we Wreszcu, uroczyste otwarcie Instytutu Wyższej Kultury Religijnej diecezji gdańskiej. Rektorem tej instytucji jest Ks. Fr. Bogdan.

Studia na Instytucie odbywają się dwa razy w tygodniu i obliczone są na trzy lata. Obejmują one: 1) Filozofię chrześcijańską, 2) Wstęp do Pisma św. Starego i Nowego Testamentu, 3) Katolicką Naukę Moralną, 4) Pedagogikę i Katechetykę oraz 5) Specjalne Zagadnienia. Słuchaczami wykładów są studenci szkół średnich i wyższych.

Przemawiając podczas otwarcia Instytutu, Administrator apostolski Ks. dr. A. Wronka zwrócił uwagę na szczególne znaczenie tego zakładu dla Polaków na Wybrzeżu, którzy nie mają dotąd w dostępnym dla nich szkołach wyższych ani jednego wydziału humanistycznego.

Polska — powiedział Ks. dr. Wronka — może imponować wschodniej Europie jedynie w dziedzinie moralności i duchowego wyrobienia. „Dusza nowoczesnego człowieka jest chora. Zanik prawdy i olbrzymie zakłamanie zaczyna deprawować nawet dusze polskie”.

**Nabożeństwo za bohaterów kapłanów polskich.** — W katedrze lubelskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez J. E. Ks. Biskupa S. Wyszyńskiego, za duszę ś. p. Biskupów i kapłanów diecezji, zamordowanych w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych. Bolesną listę strat tej diecezji otwierają nazwiska obu jej biskupów.

Ordynariusz lubelski, biskup Leon Fulman został aresztowany razem ze swym sufraganiem biskupem Wł. Gorałem przez Gestapo w listopadzie 1939 roku. Karę śmierci zamieniono im na więzienie w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Ze względu na podeszły wiek przewieziono biskupa Fulmana do nowego Sącza, gdzie przebywał pod okiem Gestapo cały okres wojny. W roku 1945, schorowany, powrócił do Lublina, gdzie zmarł w grudniu tego samego roku.

Biskup Władysław Goral był uważany przez Gestapo za zbyt niebezpiecznego dla hitlerystów. Osadzono go w odcosobnionym bunkrze w Oranienburgu, gdzie go poddawano systematycznym torturom i głodzeniu. Zmarł z wycieńczenia w obozie.

Na marginesie tego komunikatu należy dodać, że podobne nabożeństwa żałobne za pomordowanych kapłanów odprawiły się pod koniec ubiegłego roku w całej Polsce.

**Ks. Kanonik Szewczyk ustępuje.** — Ksiądz kanonik Antoni Szewczyk, Dziekan Północnej Francji, poprosił, z powodu złego stanu zdrowia, o zwolnienie go z dniem 1-go marca 1948 roku z zajmowanych stanowisk. Ks. Rektor Kwaśny prośbę przyjął.



# OBLICZE NIEMIECKIEGO PODZIEMIA

## 1. NIEKONSEKWENCJE

Jest pewna niekonsekwencja w utartych opiniach na temat niemieckiej działalności podziemnej. Z jednej strony przyjmuje się u nas za słuszny pogląd, który zaprzecza istnieniu poważniejszego ruchu oporu, skierowanego, przeciw reżimowi narodowo - socjalistycznemu, z drugiej zaś strony istnieje w opinii polskiej powszechne mniemanie, że na terenie Niemiec okupowanych rozwija się obecnie silnie działalność podziemia, skierowana przeciwko aliantom. Szczególnie w pierwszym okresie powojennym, gdy w wyobraźni społeczeństwa polskiego trwały jeszcze żywe przykłady polskiej walki podziemnej z Niemcami, istniała tendencja do przeceniania działalności podziemia niemieckiego.

Opinia, wg. której antynazystowski ruch oporu w okresie 12-letniego rządów hitlerowskich nie miał wielkiej siły i znaczenia — jest słuszna. Jedynym przykładem rodzeństwa Scholl przez to, że jest tak odosobniony, ma znaczenie tylko symboliczne i pobudza przez to fantazję niemiecką do nieprawdopodobnych urojeń na temat walki z reżimem nazistowskim i udziału społeczeństwa niemieckiego w zwycięstwie nad swastyką.

Drugi przykład — zamach 20 lipca 1944 r. odsłania dziś swoje całkiem nowe kulisy: zamach ten, po usunięciu Fuhrera od władzy, miał się odwrócić, w operacji o siły reakcyjne, przeciwko krajom słowiańskim.

Zarówno pierwszy, jak drugi przykład tym bardziej zaś cały legendarny t. zw. „ruch” oporu dowodzą przede wszystkim braku poparcia szerokich mas społecznych. A dopiero wtedy można by mówić naprawdę o jakimś „ruchu”, o dużej sile dynamicznej, zdolnej do skutecznego wybuchu. Pod tym względem brak jest w społeczeństwie niemieckim, z natury niesamodzielnym i zdyscyplinowanym, podobnych jak w Polsce tradycji. Dlatego też rewizji wymaga drugi pogląd, według którego obecnie istniejąca — tego faktu nikt nie odważa się zaprzeczać — ruch podziemny w Niemczech przedstawia dużą siłę dynamiczną, obliczoną na wybuch.

Za punkt wyjścia do charakterystyki tego ruchu przyjmujemy więc twierdzenie, zgodne z oświadczeniem komitetu studiów europejskich, ze stycznia br., mówiące, że ruch podziemny, identyfikujący się przede wszystkim z tajnym ruchem nazistowskim, w Niemczech istnieje. Istnieją też genetyczne i historyczne już niemal powiązania tego ruchu z ostatnimi dniami Trzeciej Rzeszy.

## 2. 25 ORGANIZACJI

W czasie trwającej na zachodzie ofensywy wiosną 1945 prasa radziecka („Prawda”) rzuca pierwsze światło na prasę podziemną organizację hitlerowskich. Według tych źródeł, Niemcy na zachodzie poddają się bez oporu, mimo,

że komunikaty OKW podają co innego. Na terenach zajętych istnieje już działalność dywersyjna.

Najwcześniej pojawiła się nazwa organizacji „Wehrwolf”. O jej istnieniu wspomina zresztą już w jesieni 1944 r. „sam” dr. Goebbels, który jeszcze w ostatnich dniach wojny starał się wszczepić narodowi niemieckiemu w testamentcie po sobie ten nowy, jeszcze jeden niebezpieczny mit walki nazistowskiej. Goebbels mówił wówczas o „Wehrwolfie”, jako o potężnym ruchu podziemnym, który, niezależnie od wyniku militarne-go, podejmie walkę z przemocą wroga, przechowa przez najcięższe czasy zasady narodowo - socjalistyczne i kiedyś, gdy przyjdzie stosowna chwila, odrodzi się w zwycięskiej Wielkiej Rzeszy.

Oto wykaz — na pewno niekompletny — nazw, z którymi spotykamy się w niepełnym trzyletnim okresie pokoju: 1. „Wehrwolf”, 2. „Edelweissische Piraten”, 3. „Acht und Acht”, 4. „Chrześcijańska Organizacja Harcerzy”, 5. „Wahrung Deutscher Ehre”, 6. „Rena”, 7. „Nationale Rheinische Widerstand - Bewegung”, 8. „Polentater”, 9. „Wehrwolf młodzieży z Alzacji”, 10. „Centralny Komitet Wysłodzonych”, 11. „Frei korps Deutschland”, 12. Droga Piekłelna”, 13. „Szare Myszy”, 14. „Czarna Ręka”, 15. „Pilgrim”, 16. „Reńsko - narodowy ruch oporu”, 17. „Germanica”, 18. „Organizacja Fryderyka Wielkiego”, 19. „Sonnenteufel”, 20. „Organizacja Fryderykenteufel”, 20. „Picture post”, 21. „Nursery”, 22. „Odessa”, 23. „Gruppe 9/11/23”, 24. „Immertreu”, 25. „Felsenfest”.

Przed niespełną rokiem, w związku z aresztowaniami w Berlinie, prasa niemiecka doniosła o wykryciu organizacji „Brocken” (dosł. okruszyna, drobiazg), liczącej około 40.000 członków i kierowanej z Hiszpanii przez Bormanna.

Organizacja dzieli się na 10 „Gaus”, z których każdy rozpada się na 10 oddziałów. Na czele każdego „Gau” stoi „Gaulleiter”, a oddziały są kierowane przez 5-osobowe komitety. Bormanna zastępuje Hans Zwack. Członkowie organizacji otrzymali następujące tajne dyrektywy:

1. Powstrzymać się od wszelkich manifestacji, mogących doprowadzić do wykrycia organizacji.

2. Utworzyć komórki obserwacyjne w łonie partii politycznych, towarzystw kulturalnych i sportowych.

3. Sprzeciwiać się w wszelki możliwy sposób aneksji terytoriów niemieckich i żądać odwrócenia Niemiec jako potężnego państwa.

4. Żądać utworzenia sił zbrojnych niemieckich, koniecznych dla bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego państwa, oraz sformowania policji, składającej się z 300.000 ludzi, kierowanej przez b. oficerów i podoficerów Wehrmachtu.

\*) Nazwy polskie podajemy tam, gdzie nie udało się nam ustalić ponad wszelką wątpliwość brzmienia niemieckiego.

5. Dążyć do powstrzymania wysiłki towarów, a przede wszystkim węgla za granicę tytułem odszkodowań.

6. Dążyć do skrócenia czasu okupacji Niemiec.

Przykład „Brocken” jest zdaje się charakterystyczny dla całości niemieckiego ruchu podziemnego.

Nie sugerując się podaną listą musimy zaznaczyć, że wielość organizacji nie jest zjawiskiem niemieckim siły podziemnej.

## 3. GENEZA — WALLENRODYZM

Niewątpliwie, istniejący niemiecki ruch podziemny z założenia, przyjętych jeszcze przed kapitulacją, jak również z istoty wystąpił już pod władzą okupacyjną, ma przede wszystkim charakter polityczny. Celem jego było bowiem: pielegnowanie idei narodowo - socjalistycznej w własnym społeczeństwie i zaszczerpienie jej w państwach ościennych. W tym znaczeniu kontynuowanie działalności partyjnej obserwowano nie tylko w pokoleniu młodszym (Hitler - Jugend, Bund Deutscher Madel), ale i w starszym (manifestacje w Hamburgu i Berlinie, w czasie których odśpiewano Horst - Wessel - Lied, oraz „Deutschland uber alles”), jak i w państwach ościennych, (organizacje faszystowskie w Szwecji, Hiszpanii, i Argentynie, zorganizowane na podobieństwo komórek SS).

Jedną z form akcji podziemnej jest sabotaż akcji denazyfikacyjnej. Jest to jednak tylko fragment zagadnienia, gdyż ruch podziemny nie pokrywa się w całości z działalnością partii NSDAP, ale ma swoje powiązanie także z innymi organizacjami faszystowskimi i nacjonalistycznymi.

Założeniem działalności odwetowej w ramach NSDAP była infiltracja do legalnych stowarzyszeń, partii politycznych, władz i urzędów. Tę formę akcji można by nazwać — przy całym szacunku dla tego terminu — wallenrodym. Jej cechą charakterystyczną jest gotowość zdrady i w odpowiednim momencie gotowość pokazania właściwego oblicza czynnych bojowców ruchu podziemnego. Trudno jest ustalić ilościowo udział zamaskowanych hitlerowców w życiu politycznym dzisiejszych Niemiec. Ale nie trzeba także udowodniać, że wallenrodym jest w dzisiejszych stosunkach silnie rozwinięty. Przyznał to nawet Schumacher w czasie swojej wizyty w Londynie. Na zapytanie dziennikarza, czy istnieje w Niemczech ruch podziemny, Schumacher odpowiedział, że ruch ten nie ma większego znaczenia i nie jest niebezpieczny. Natomiast partie mniszczańskie osiągnięte są elementem nacjonalistycznym.

W odpowiedzi tej bardzo znamienne jest to, że z tematem ruchu podziemnego połączono sprawę przenikania narodowych socjalistów do życia politycznego Niemiec. To podkreśla już zaakcentowaną przez nas cenę polityczną niemiecką.

kiej walki podziemnej i jej genezę nacjonalistyczną.

## 4. INSPIRATORZY I PODZEGACZE

Głównym szermierzem niemieckiej idei podziemnej jest dzisiejsza młodzież, której dziełem są przede wszystkim wystąpienia na zewnątrz, wykonania aktu sabotażu i zamachy. Przez nazwanie pokolenia młodego szermierzem idei chcemy podkreślić, że poza młodzieżą istnieją jeszcze inspiratorzy, rekrutujący się — jak wykazały procesy — przeważnie spośród oficerów SS i Wehrmachtu. Grupa, którą ruch podziemny może poważnie zasilić swoje szeregi, są powracający z obozów jenieckich żołnierze b. Wehrmachtu.

Bardzo poważnym i dzięki swoim koneksjom międzynarodowym — bardzo niebezpiecznym ośrodkiem siły ruchu podziemnego są koła niezdegradowanej społecznie finansjery niemieckiej w strefach zachodnich. Lokata kapitałów za granicą i utrzymywanie kontaktów z finansjery międzynarodową, leżało u podstaw ruchu podziemnego, planowanego przez NSDAP.

Jeśli wśród tych samych założeń było również wywoływanie nieporozumień między aliantami, to „posłannictwem” takim obarczono przede wszystkim warstwę kapitalistów niemieckich, ciągnącą ku demokracjom zachodnim i z zasadą wrogo ustosunkowaną do wschodnioeuropejskich demokracji ludowych.

Zewnętrzna obserwacja ruchów podziemnych w czasach ostatnich wykazuje zmniejszenie się ilości wystąpień. Nie powinno to prowadzić nikogo do przedwczesnych wniosków, iż ruch podziemny w ogóle wygasł. Jeżeli sobie zdamy sprawę z tego, iż jest to ruch faszystowski, w założeniu skierowany przeciwko zwycięskiemu demokracjom ludowym krajów słowiańskich w obozie sprzymierzeńców, wówczas na plan pierwszy wysuwa się troska o czujną obserwację tego ruchu. Nie chodzi tutaj o ilość sabotaży i zamachów; pierwszym założeniem walki jest bowiem zabezpieczenie kontaktów międzynarodowych za pośrednictwem kapitalistów niemieckich, utrzymujących stale nieprzerwaną łączność z finansjery zagraniczną.

Jako cechę główną niemieckiego ruchu podziemnego wysunąć należy jego charakter polityczny. Podziemie niemieckie jest przez to nieuchwytnie i zróżnicowane, ale dla tego samego powodu najmniej — niebezpieczne.

\*) Artykuł ten ukazał się w drukowanej w Poznaniu, „Polsce Zachodniej”.

Tym też tłumaczyć należy nieszczerliwe zwroty o „wschodnio - europejskich demokracjach ludowych” i o „zwycięskich demokracjach ludowych krajów słowiańskich”. Ze względu na pełny przedruk publikacji, zmuszeni jesteśmy podać ją w oryginale — Red.

(Ciąg dalszy)

(5)

W tym czasie Fritsch starał się zapomnieć o spotkaniu się z siłą wyższą, niż siła bezprawia.

— Co? — zapytał jakby dla podkreślenia swojej mocy.

— Co? — odpowiedzieli chórem diabła podkomendni.

— Gut... prowadzić...

Wtem, gdy był gotowy do odejścia, stanął przed nim ten, przed którym musiał być się cofnąć...

— Was ist los?

Ojciec Kolbe rzekł...

— Pójdę za tego człowieka, któregoś nazaczył numerem sześć...

Palitsch, który przez cały czas nieludzkiego aktu trzymał ręce w kieszeniach, obie dłonie łożył za pas... nie pojął słów Ojca Kolbego i nie pojmie ich może nigdy całe pruskie plemię... On tylko starał się zrozumieć słowa zakonnika w sposób niemiecki...

— Dlaczego ten deportowany z własnej woli pragnie umierać... przecież nie wybrano go... powinien za tę łaskę liść nam ręce...

W Fritschu natomiast burzyła się łajdacka krew.

Chciał krzyknąć... precz!

— Wydałem wyrok... i nie zmienię go... powiedziałem, że prawo Rzeszy jest twarde, niezmienné... ale coś mu zatkało gardło... dwa razy podniósł prawą nogę i butem rozgrzebał piasek...

— Chcę iść za niego... powtórzył Ojciec Kolbe... a głos jego był już rozkazującym... dusza zakonnika przemówiła inaczej. Przemieni się wasze prawo... i wasze wyroki nie będą miały mocy... zbliża się dzień, w którym i wy będziecie

**Czesław PASZKOWSKI**

**ZŁAMANE**

**KWIAŃTY**

sądzeni, a teraz dał mi znak Bóg, abym dał świadectwo tej prawdy, którą wypo wiadam...

— Chcę iść za niego...

Fritsch podniósł rękę, zacisnął pięść. W tej chwili miał spojrzenie tygrysa, lecz blask oczu kapłana osłepił go. W obronie przed blaskiem tym, skinął głową.

— Idź!.. rzekł krótko.

I poczuł się zwyciężonym.

Ojciec Kolbe, przystępując do deportowanego numer sześć, powiedział:

— Będziesz żył, wrócisz do swoich. Czy jeszcze nie posiadasz wiary w bramę chwały?

A, zająwszy miejsce poprzednika, liścił bicie własnego serca...

— Raz... dwa...

— Boże, modlił się. Oto idę do stada owieczek twoich. Pozwól mi je paść i strzec...

— Trzy cztery... pięć... biło serce zakonnika...

— Wspaniała Matko Boga... daj mi,

abym z tymi braćmi bezpiecznie szedł do Ciebie...

— Sześć, siedem, osiem...

— Synu Boga, wysłuchaj mnie... Kyrie elejson...

— Dziewięć, dziesięć... tętniło serce franciszkanina...

— Chryste elejson...

Dziesięć uderzeń serca Ojca Kolbe, to dziesięciu skazanych na głodową śmierć, to coś silniejszego, niż broń ogniasta i niemieckie prawo. Dziesięć uderzeń serca sprawiedliwego człowieka... to dawno, głoszący zwycięstwo nad złem...

## ROZDZIAŁ VIII

Skazańców wprowadzono do celi śmierci pod silną eskortą. Wszedłszy do przedpokoju, wstrzymali swój pochód. Przystąpić próg tej pieczary? Rozważali... a może wprzód wydrapać oczy wachmannom? Może się bronić i w walce zginąć? Zastanawiali się...

— Los, los... poganiiali żołnierze...

Buszyli wprzód. Przed samym programem zdejmwali saboty, rzucali je w nieła-

dzie. Wyłobione drewna dudniły, jak próżne pudełka. To dudnienie napelniało jednych goryczą, lub złością, innych bezgranicznym żalem do całej ludzkości. Tylko ojciec Kolbe swoje drewnaki ustawił przy pręgu równo i starannie. Rzekłbyś, że jutro miał je tu zastać w takim samym porządku. Zdjąwszy okulary, z przyzwyczajenia przetarł je rękawem. Szklka włożył do wnętrza prawego saboty.

Na ponowne wezwanie „los”... wszyscy, prócz ojca Kolbego, — nie wiadomo, z jakiego powodu, biegiem weszli do celi... pchali się, aby wybrać w niej najlepsze miejsce...

To wynikło z przyzwyczajenia więźniów i jeńców... Każdy starał się znaleźć w celi śmierci pierwszy... Ojciec Kolbe wszedł ostatni...

## ROZDZIAŁ IX

Nie masz większej ofiary nad tę, kiedy duszę kładziesz za brata swego...

Do północy Fritsch pił. Zamknął się w gabinecie na zatrask. Zabronił do siebie przystępu. Pijany, wrzeszczał, jak jego ulubiony buldog...

— Pokonał mnie... zgiał mój kark... po parzył moją twarz... I to ksiądz, ksiądz, to polski ksiądz...

Przecież nie tego wybrałem na śmierć... nie!.. a poszedł on, naruszył mą wolę... zламаł... upokorzył... mnie

Przed nim nie potrafiłem wydobyc ze siebie słów „idź precz”... idź precz... idź precz...

Leż, nie... pójdę i wywołam go, a pójdzie numer „sechs”... na śmierć, na śmierć...

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Co inni piszą

## Dokumenty Moskwa - Berlin

W związku z ogłoszeniem w Waszyngtonie zbioru dokumentów o stosunkach niemiecko-sowieckich w latach 1939 - 1941 pisze „N. Y. Times”:

Pakt Ribbentrop - Molotow miał zawsze swych obrońców, usprawiedliwiających go jako próbę stabilizacji stosunków w Europie Wschodniej. Twierdzenie swe opierali na znanej części paktu. Ale z tajnego dodatku, ujawnionego właśnie przez Departament Stanu, wynika, że Hitler i Stalin na zimno zdecydowali o przekreśleniu państwa polskiego. I oto marionetkowy rząd tegoż państwa popiera ten sam rząd sowiecki, który był gotów poświęcić całą Polskę dla załatwienia zwykłego rachunku. Dokumenty ujawniają stosunek między dwoma rządami podejrzliwymi, cynicznymi i wolnymi od skrupułów. Gdy podpisywano pakt, wojna się jeszcze nie zaczęła, do piero machinacje obu rządów sprawiły, że stała się nieunikniona.

Ten sam dziennik pisze następnego dnia: Niemiecko - sowiecki spisek miał na celu podział Europy i wywołanie wojny. Rosja nie tylko brała w tym spisku udział, ale była jego spiritus movens. Nie zmieniła się zaborczość Stalina. Dażył on do zdobycia najpierw z Hitlerem, potem wbrew i przeciw Hitlerowi, następnie we wspólnocie z mocarstwami zachodnimi i obecnie wbrew nim. Inicjatywę spisku wysunęła Moskwa poza plecami Anglii i Francji, które usiłowały zapobiec wojnie. Gdy wkrótce potem padła Warszawa, do Berlina poszły gratulacje Molotowa. Dalsze gratulacje szły z okazji niemieckiego napadu na Belgię, Norwegię i Danię. Rosja dostarczała Niemcom nie tylko materiału wojennego, lecz oddała im do użytku bazę morską na Morzu Murmańskim. Dokumenty dostarczają światu ostrzeżenia, którego nie wolno lekceważyć.

„Neues Tagblatt” pisze: Ogłoszenie tych dokumentów, jest doniosłym krokiem taktycznym USA w obecnym sporze między Wschodem i Zachodem. Moment odgrywa tu dużą rolę. Dofąd to ukrywano, ponieważ ich publikację musiałyby Sowiety uznać za obrażę.

## Świat pod bronią

„Carrefour” podaje następujące zestawienie:

Armia lądowa USA liczy 670.000 ludzi. W bazach arktycznych Stany Zjednoczone mają 5.000 żołnierzy, w Niemczech 150.000, w Austrii 10.000, na Filipinach, 35.000, na Korei 50.000, w Japonii 150.000.

W. Brytania ma w Niemczech 200.000 ludzi, w Austrii 20.000, w Japonii 150.000, w Indiach 87.000, w Palestynie 65.000, w Egipcie 15.000, w Libii i Erytrei 10.000.

Rosja ma w Niemczech 300.000 żołnierzy, w Austrii 45.000, w Polsce 150.000, na Węgrzech 25.000, w Bułgarii 85.000, w Rumunii 230.000, w Finlandii 5.000, na Dalekim Wschodzie 250.000. Po 650.000 liczą grupy północne Woroszyłowa, zachodnia Rokossovskiego, południowa Żukowa, kaukaska Bagramiana, turkietańska Timoszenki i Dalekiego Wschodu Malinowskiego.

Marynarka wojenna USA posiada 3.800.000 ton, brytyjska 1.531.000, francuska 250.000 sowiecka 445.000 ton.

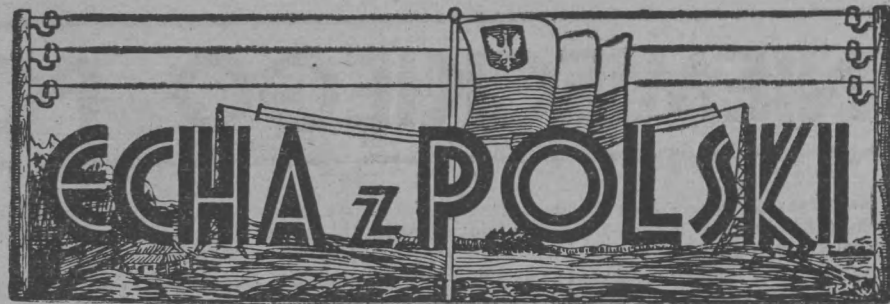
Z innych państw: Polska posiada 175.000 ludzi, tyleż Czechosłowacja, Węgry 75.000, Rumunia 125.000, Bułgaria 50.000, Jugosławia 350.000, Albania 75.000, Chiny komunistyczne 1.750.000. — Wojska rządowe Grecji liczą 130.000, Włochy 250.000, Francja 425.000, Hiszpania 400.000, Portugalia 75.000, tyleż Belgia, Holandia 175.000, Dania 125.000, Szwecja 75.000, Norwegia 25.000, tyleż Irlandia.

## Religia w Rosji

Defenzywa antyreligijna pisze znów „GAZETTE DE LAUSANNE”

rozpoczęła się w ZSRR w ramach ogólnego nawrotu do ortodoksji leninowsko-stalinowskiej.

Zwrócono nagle uwagę na tych, którzy „zbyt serio wzięli wolność, przyznana podczas wojny religii”. „Bolszewik” zamieścił znów gwałtowny artykuł antyreligijny, dla Komso mołu wydano broszurę ze starymi tematami: kler jest najzaciętszym wrogiem państwa komunistycznego, dobry komunist musi być przekonany ateizm (Dokończenie — kolumna 4)



## Religijne...

### KOŚCIÓŁ A PAŃSTWO

W wychodzącej w Kraju prasie ukazało się ostatnio parę artykułów, w łagodnej formie omawiających stosunek Kościoła do państwa. Drukowany w Bydgoszczy „Ilustrowany Kurier Polski”, oficjalny organ grupy Widy-Wirskiego, podzywającej się pod nazwą „Stronnictwa Pracy”, zdobył się pod tym względem na maksimum propagandy, tuszowanej prawdą niedawnej historii, pisząc:

„Wszystkie wystąpienia, przynoszące — w skutkach rozjątrzenie w sprawach religijnych, są szkodliwe i niepożądane dla Polski i demokracji ludowej... Najwyższe nasze władze państwowe zdają sobie dobrze sprawę z wysokiego ciężaru gatunkowego katolicyzmu polskiego. Wiedzą, że dzięki katolicyzmowi nie uległ wynarodowieniu lud polski w Wielkopolsce, na Pomorzu, a zwłaszcza na Górnym Śląsku, na Śląsku Opolskim i na Warmii. Duchowni katolicy w czasie niewoli gnili razem z polskimi robotnikami w więzieniach pruskich i to nie tylko prości kapłani, ale i arcybiskupi, jak kard. Ledóchowski, cierpieli w lochach carskich i byli zsyłani na mroźny Sybir. I za ten patriotyzm ginęli kapłani polscy w licznych obozach koncentracyjnych, przesładowani przez hitlerowców ze szczególnym okrucieństwem. Z uznaniem o patriotyzmie i zasługach duchowieństwa polskiego mówią również ludzie obojętni”.



## Polityczne...

### OGŁOSZONO DOKUMENTY MÓWIĄCE O WSPÓLPRACY ROSYJSKO - NIEMIECKIEJ

Dnia 21 stycznia br. waszyngtoński Departament Stanu ogłosił zbiór 260-ciu dokumentów, znalezionych przez armię amerykańską w tajnym archiwum hitlerowskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Dokumenty te naświetlają współpracę sowiecko-niemiecką w latach 1939 - 41.

Omawiając tajne protokoły, dotyczące rozbioru Polski i podziału Europy na strefy wpływu sowieckich i nazistowskich. Anthony Leviero pisze w „New York Times”:

„Na siedem dni przed inwazją Polski Niemcy i Rosja potajemnie i z zimną krwią uplanowały poćwiartowanie wschodniej Europy. Potem, gdy już Polska upadła, Rosja zainicjowała fałszerstwo, które zapewniło jej większy udział w zyskach terytorialnych.

Los Polski, Finlandii, Estonii, Łotwy i Litwy, oraz rumuńskiej części Bessarabii, przypiętowany został tajnym protokołem, dołączonym do paktu nieagresji między Molotowem a Ribbentropem. Protokół ten, podpisany w dniu 23 sierpnia 1939 roku, dał Niemcom ostateczny asumpt do rozpoczęcia drugiej wojny światowej.

W 20 dni później, gdy okazało się, że Polska nie może się już długo opierać, Stalin zmienił zdanie i oświadczył, że reszta Polski nie powinna pozostać państwem niepodległym”.

Omawiane 357-stronicowe wydawnictwo zawiera również teksty depesz, wysyłanych do Hitlera przez Molotowa po zajęciu przez Niemców Warszawy, krajów skandynawskich, Holandii, Belgii i Francji:

Ogłoszenie tych rewelacyjnych dokumentów uważa się powszechnie za przyjęcie przez Stany Zjednoczone bezkompromisowej postawy wobec Rosji. Rozgłoszenie „Głosu Ameryki” nadawały przez parę dni obszernie komentowane wyjątki z tych dokumentów w 20 językach, w tym również i w polskim. Wspomniany już „New York Times” stwierdził w artykule wstępnym bez ogródek:

„Dokumenty nie rozgrzeszają Niemców, ale zawierają ostrzeżenie pod adresem świata zachodniego. Ostrzeżenie to nie może być zignorowane pod groźbą zagłady”.

### KALKULACJA MARSHALLA

W najczarniejszych dniach wojny W. Brytania liczyła na niemiecki talent robienia błędów. Marshall liczy na po-

## Polityczne...

### KS. GRZECHNIKA SKAZANO NA 6 LAT WIĘZIENIA

W jesieni ubiegłego roku Bezpieka aresztowała ks. Grzechnika, proboszcza parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Warszawie oraz ks. Sydrego, proboszcza w Sękocinie, pod zarzutem udzielania podziemi pomocy i kontaktów z reakcjonistami. Oskarżenia i do wody były celowo fabrykowane dla zastraszenia duchowieństwa polskiego.

W ostatnim tygodniu przed świętami odbyła się rozprawa sądowa, w czasie której sędzia zmuszony był uniewinnić i puścić wolno ks. Sydrego oraz stwierdzić, że oskarżenie było zupełnie bezpodstawne i złośliwe. Natomiast ks. proboszcza Grzechnika sąd skazał na sześć lat więzienia. Prasa komunistyczna przemilczała całkowicie tę sprawę. Prasie zaś katolickiej nie pozwolono opublikować ani słowa z przeprowadzonego procesu i jego wyników.

## Społeczno - Kulturalne...

### REJESTROWANIE RZEMIEŚNIKÓW

W najbliższych dniach wyjdzie w Polsce dekret państwowy o przymusowym rejestrowaniu się rzemieślników w specjalnym związku cechowym. Dekret ten pozwoli reżymowi sporządzić pełną kartotekę rzemieślników i podać ich dokładnej ewidencji.

dobną pomoc ze strony opozycji i komunistów. Gdyby nie akcja Kominformu w Europie, plan Marshalla nie miałby żadnych szans w opinii amerykańskiej. Komuniści przyczynili się do przyznania W. Brytanii pożyczki amerykańskiej. Delegacja sowiecka w ONZ dopomogła w przeprowadzeniu dowodu, jak trudna jest współpraca z Sowietami. Wyjście Molotowa z konferencji paryskiej ogromnie ułatwiło popularyzację planu Marshalla. Oczywiście zmiana taktyki sowieckiej mogłaby przynieść na jakiś czas zawieszenie broni, ale taka zmiana jest mało prawdopodobna. Dowodzi tego terminarz komunistycznego planu „M”, przygotowanego dla Zachodnich Niemiec.

### NOWA BRON

Jak informuje „Berlingske Tidende” — główne centrum badawcze nowej tajnej broni sowieckiej znajduje się w Ostaszkwie, na pńm. - zach. od Moskwy. Kieruje nim prof. Halbring, przed wojną kierownik Instytutu Aerodynamicznego w Gdańsku. Ta nowa broń ma promienie infraczerwone. Niemcy posunęli bardzo daleko badania w tym kierunku, a urządzenia, po zostawione przez nich na Bornholmie, wywieźli Rosjanie. O ile jednak badania niemieckie dotyczyły wykorzystania tych promieni do działań nocnych (ostatnie modele „Tygrysa” miały urządzenia, umożliwiające celne strzelanie w ciemności), o tyle późniejsze badania wykazały, że wiązka promieni infraczerwonych wywołuje na odległość do 10 km temperaturę do 4.000 stopni. Wyniki, osiągnięte w Ostaszkwie, są tak dodatnie, że aparaty, wysyłające te promienie, już w budowie się w urządzeniach obronnych od Bałtyku po Morze Czarne i w rejonie Kaukazu.

## Społeczno - Kulturalne...

### KILKA CYFR

Kampania wyborcza w bieżącym roku kosztować będzie obie partie w USA 1,5 miliona funtów. — Szczury zjadają w USA zboża za 400 milionów funtów. Obecnie podjęto z nimi walkę pod hasłem „żywić ludzi, a nie szczury”. — Zima w tym roku jest w USA wyjątkowo ciężka. Na Środkowym Zachodzie temperatura spada poniżej — 20, w Nowym Jorku — 32, w subtropikalnej Miami było plus 1. — Publiczność w USA żąda samochodów nie droższych, niż 175 — 250 £ i nie wolniejszych, niż 60 mil. godz.

## Iskierki...

SWIAT w r. 1948 będzie jeszcze głodniejszy, niż w r. 1947. Kryzys wystąpi w kwietniu i maju. Wielu ludzi w Europie i w Azji umrze z pośrednich lub bezpośrednich skutków braku żywności. Mimo wojny ludność świata powiększyła się od r. 1939 o 8 proc. (około 200 milionów), gdy produkcja żywności spadła o 7 proc. W Europie posucha spowodowała zbiór zboża o 8 milionów ton mniejszy, niż przed rokiem. Stany Zjednoczone oddały na eksport o 2,3 miliona ton zboża mniej. Wiele eksporterzy ryżu (Burma, Syam, Indochiny) jeszcze nie odbudowali swej gospodarki i mogą wywieźć tylko 1/3 przedwojennej ilości ryżu.

WSZYSTKO W ŚWIECIE — pisze szwajcarska „Die Weltwoche” jest dziś skutkiem walki dwóch imperializmów — rosyjskiego i amerykańskiego. Lecz obu tych imperializmów nie można porównywać, a raczej można powiedzieć, że rosyjski jest przeciwieństwem amerykańskiego. Podczas gdy ten ostatni jest imperializmem dobrobytu, szukającym rynków zbytu dla swych nadwyżek, a w razie potrzeby gotowym oddać je darmo, imperializm rosyjski jest imperializmem nędzy.

NAJWIĘKSZYMI BŁĘDAMI naszych czasów nazwał premier belgijski Spaak 1) prawo weta wielkich mocarstw; 2) zniesienie tajnej dyplomacji i 3) zamęt w pojęciu „demokracji”.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE otworzy 29 lipca król angielski w Wimbledon. Równocześnie przybędzie sztafeta z pochodnią, zapaloną szkłem powiększającym we wsi Olimpia. Konkurencji sportowych będzie 136 wobec 129 w Berlinie (1936), 118 w Los Angeles, 113 w Amsterdamie i 44 w Atenach w r. 1896. Z 60 zaproszonych narodów dotąd zgłosiło udział 52. Przybędzie ponad 5.000 zawodników (w tym 500 kobiet), 1.000 trenerów i masażystów, 800 różnych urzędników. Na najwyższą dopuszczalną ilość 481 zawodników Stany Zjednoczone wysyłają 415, W. Brytania 348, Francja 308, Włochy i Czechosłowacja po 284, Szwajcaria 270. Przewidywana ilość widzów — 750 tys. Sztandar olimpijski posiada 5 pierścieni, symbolizujących 5 kontynentów. Pierścień niebieski oznacza Azję, żółty Amerykę, czarny Afrykę, zielony Europę, czerwony Australię.

PAPIEROSY do Europy, zamiast zboża i węgla, radi wysłać kilku senatorów amerykańskich. Gatunki, które w USA gorzej idą, jak „Raleigh” i „Marvels”, można by po niskich cenach odstąpić chłopom i górnikom europejskim w zamian za wyższą wydajność pracy i dostaw.

MURZYN, podejrzany o morderstwo, został w USA po raz pierwszy poddany działaniu preparatu, paralizującego wolę. Pod wpływem tego zabiegu przyznał się on do popełnienia 2 morderstw. Zeznanie to spowodowało rewizję kilku innych procesów, m. in. uwolniony został pewien człowiek, niesłusznie zasądzony. Zdażył on już odsiedzieć 19 lat.

GALLUP brytyjski zadał pytanie: kogo łatwiej wychować, chłopca czy dziewczynkę. 24 proc. odpowiedzi brzmiało, że chłopca, 27 proc., że dzie wczynkę. Na dalsze pytanie 32 proc. odpowiedziało, że wolałoby mieć chłopca, 28 proc., że dziewczynkę, 40 proc. że nie ma specjalnych życzeń.

## Co inni piszą...

### Religia w Rosji

(Dokończenie z kolumny 4)

sta, ateizm jest podstawą potęgi sowieckiej itd. Komsomolcom zakazano wszelkich związków z życiem religijnym i nałożono na nich obowiązek czynnej walki z „przesadami religijnymi”. Przypomniano, że partia komunistyczna nie może być wobec religii neutralna.

Nowa polityka cerkiewna przyniosła rządowi sowieckiemu podczas wojny niewątpliwe korzyści i utrzymała się jakiś czas po wojnie. Na oficjalnych ceremoniach można było widzieć dostojników cerkiewnych, arcybiskup Krasnojarska Wojnojarzenieckiej, pracujący podczas wojny jako chirurg, otrzymał w r. 1946 nagrodę Stalina kilku członków kleru pozwolono wybrać do sowietów. Z drugiej strony przed wyborami ze wszystkich ambon głoszone pochwały komunizmu i ustroju sowieckiego. Jeśli obecnie zajmuje się znów wobec religii wrogi front, jest to skutek faktu, że renesans życia religijnego w ZSRR przekroczył zakres nie mu ciasne granice i w mechanizmie sowieckim stał się niebezpieczny dla marksistowskiego materializmu.



Krzysztof ŚLEBODA

# Pielgrzymka do LOURDES

W dziewięćdziesiąt  
rocznicę

**B**YŁO to przed wojną. Miałem przyjaciół Francuzów w Pirenejach. Osiadłych tam z dziada pradziada. O dźwięcznym, południowym nazwisku, przypominającym znanego trubadura. Napisali: „przyjeźdź, a na przynętę powiemy ci jedno: mieszkamy o krok od Lourdes”.

Jak tu można było odmówić? Spakowałem wakacyjne manatki. Na stacji, w Warszawie, żegnano mnie mnóstwem prośb i zleceń. Wszyscy niemal prosili o wodę, wodę, wodę z Lourdes! Przypominałem sobie z rozrzedzeniem moje własne, podolskie dzieciństwo: jak to co rok, w łoziną oplecionych bukłakach, zjeżdżała do domu „święta woda”, tak nieodzowna dla zdrowia dzieciarni, jak powietrze i słońce. Wieczorem matka obchodziła łódeczką z błękitną butelczyną i żegnała każde z osobna: żadne z nas nie śmiało zasnąć przed tą operacją. Podczas wielkiej wojny światowej urwała się dostawa. A jednak nadal, co wieczór, mamusia obchodziła łódeczką. Byliśmy bardzo zaintrygowani. Aż wreszcie, któryś z nas przytępał ją na gorącym uczynku: do omszałego bukłaka dolewała poprostu zwykłej, źródlanej wody! Zaskoczona, splonęła się, jak podłotek i zaczęła nam tłumaczyć nader rzeczowo, że to nie zmienia cudownych zalet wody, choćby rozcieńczonej, byle była jej tylko kropla..

Tak więc przedziwna historia Lourdes wykołysała moje dzieciństwo. I te raz myślałem z niepokojem, czy aby wizja lokalna nie spopieliła mi dziecięcych snów? Wytrzymują one rzadko próbę rzeczywistości, egzamin lat męskich. Co będzie z moim Lourdes?

Jechałem przez Paryż, Bordeaux, Pau. Do Lourdes miałem przyjechać wczesnym rankiem. Umówiłem się ze znajomymi na wieczór. Przez pierwszy dzień chciałem być sam.

## ODWET DIABŁA

Stałem w oknie przedziału i serce mi biło, gdy nagle, za którymś zakretem Gave'u, białą plamą na szafirowym tle, profilem ku nam zwrócona, rozblęta bazylika. Poniżej Grota, obramiona wotywami kulami, zupełnie jak na obrazkach. Na esplanadzie, przed Grotą, mrowie ludzkie.

Czas, ten mądry przewiewacz, zachowuje w swym przetaku to jeno, co najważniejsze i istotne; rozwiewa plewę jałową, zbiera tylko złote ziarno do gumien pamięci. I tak, dzisiaj nie potrafiłbym odtworzyć szczegółów tej pierwszej konfrontacji, gdy jej klimat uczuciowy, gama wzruszeń, są we mnie tak żywe, jak pierwszego dnia.

Więc najpierw: okrutne rozczarowanie. Lourdes — to tylko to? Kramy, kramy, z dewocjonaliami wszelakiego kalibru, ohydnych i rażących, jak bluźnierstwo. Wyszminekowane madonny, głupio uśmiechnięte lalkowate Bernadety, utysiąckrotnione, rozpanoszone, na zegarach, talerzach, grzebieniach, szkatułkach, lusterkach, puderniczkach, fajkach, popielnicach, makatach, butelkach — i chmary świętokupców, wołających ochryplymi głosami: „pamiatki, pamiatki, pamiatki z Lourdes”. Po ciasnych ulicach przewalające się tłumy, spocone, ogłupiałe, wymięte, niewyspane, oszołomione nad miarę wrażeń. Olbrzymi, pracowity jarmark, złoty interes dla tubylców, sprzyśniętych znową napisaną na nieszczęsnych pątników, którym nie wolno wyjechać stąd inaczej, jak tylko w kondycji, przypominającej oskubaną gęś. I gdy tak, wymykając się harpiom rolniczym, torowałem sobie drogę poprzez ludzkie mrowie, bulwarem, wiodącym do Groty, przypominały mi się lapidarne dwa słowa Huysmans'a: „Odwet diabła”. Jakżeż mógł by zapomnieć, że Ona to, Pani niepokalana, zdeptała mu głowę? Jej jednej boi się bardziej, niż wszystkich hufców anielskich. Wystarczy Jej gest, jedno wejrzenie, by przywarował warcząc, jak zły pies. Więc mści się, jak może; nie na Niej, jest Nietykalna, ale na Jej biednych, głupich dzieciach. Jeśli już nie może inaczej, ziele czer niastwem plugawym, jak mątwą atra-

mentnica. Ujada za Jej plecami, jak historyczny kundys. I choć wiele złego nie wyrządzi — rycerska to Pani i czujna — to przynajmniej opluje Jej ślady, obrzyga błotem, zasnuje pajęczyną brzydoty..

## ...NIE BĘDĘ PROSIC O ZDROWIE

Stary most na rwącym, górskim potoku. Wzdłuż parapetu prastare bubleńki, sprzedające wanilię (dlaczego — nikt nigdy nie umiał mi wytłumaczyć!). Na lewo, w głębi, omszały klasztor „biednych niewiast”, klarysek. Dowiedziałem się później, że księżnie kilkadziesiąt lat temu przywiozły siostry w koszu (!), konającą, na grzelić kiskę: Na dworcu w Lyonie żegnała ją arcybiskup: spojrzaly nań błękitne oczy mniszeczki: „Ja nie będę prosić o zdrowie, ja życie swoje ofiarowałam”. „Nie, córko, pod posłuszeństwem także ci modlić się o zdrowie”. Nazajutrz po przyjeździe do Lourdes obudziła się zdrowa, jak rydz i dotąd klasztorkiem rządzi. Gdy bieda tam taka, że niema co na obiad, siostra furtianka dzwoni na alarm i dobre dusze przynoszą, co się da.. Obyczajem franciszkańskim nie zbierają zapasów, wszelki „nadmiar” rozdają uboższym..

Nie znałem wówczas tej historii z prawdziwego zdarzenia. A jednak, za raz za mostem, doznałem dziwnego, niezapomnianego uczucia. Tak, jak gdyby niewidzialne ręce zdjęły ze mnie ciężką, lepką od mgły, oponę. Odetchnąłem głębiej, mocniej, przejrystszym powietrzem. Za bramą, wiodącą w dziedzińce Niepokalanej Pani, „domaine de la Grotte”, panował inny klimat. Coś, co żadnym językiem świata nie dałoby się określić. Przeskok był tak nagły, cięcie tak radykalne, że mimowoli przystanęłam zdumiony. Jarmark za mostem pozostał gdzieś hen, daleko, rzekłbyś, oddzielony przestrzenią międzyplanetarną. Nie trzeba mi było dowodów, że miejsce, na którym stałem, święte jest, że oto wstąpiłem w inny wymiar, odmieniający do cna zwykłe perspektywy, w którym duch z pęt wywołon raduje się wolnością, a cisza — cisza mówi.

Inny klimat, inny świat. Inne twarze. Ta ciżba pątników, niewyspanych, wymiętych, brudnych i brzydkich zmieniła się nie do poznania. Wiedzą oto, nareszcie, poco tu przywędrowali. Marnocząc zdrowaśki, biegną do groty. I każdy odnajduje w sobie coś z dziecka. Nawet oczy błękitnieją, jakby, stają się przejrzyste. Wszystko tak dziwnie się rozjaśnia. Jesteśmy na drodze pokoju: z Bogiem, z ludźmi, ze sobą. Przypominają mi się słowa świętego Augustyna: „ubi peccata, ibi multitudo”; „gdzie grzech, tam wielość”, tam zamęt, tam bezlik kompli-

kacji. A łaska? Łaska z natury UPRA SZCZA..

„Łaski pełna”.. „módl się za nami!”

## RADOŚĆ CIERPIENIA

W miarę, jak zbliżam się do Groty, przybywa chorych: o kulach, na wózkach, na noszach. Twarze, przearte lupusem i różą (nie brak ponoć i trędowatych, których prawo francuskie nie zmusza do odosobnienia), ciała okaleczone i rachityczne, niemowlęta żółte, jak wosk, konający, o szklanych od gorączki oczach. Istna zbieranina nędzy fizycznej wszelakiego rodzaju, zazwyczaj wstydlivej i nieśmiałej, która ra tu czuje się, iak w domu. Gdy w dziedzińce Niepokalanej Pani obowiązują prawo błogosławieństw. Pierwszeństwo mają ubodzy, cisi, prześladowani, umęczeni — członki boleściwe Chrystusa Pana, dzielący z Nim Krzyż, na zbawienie świata. Wiedzą tu o tym i zdrowi i chorzy, wywyższeni szczególną nobilitacją do pierwszej rangi w Królestwie Bożym, bardziej zazdrości, niż pożałowania godni. Obserwowałem wyraz twarzy tych niezliczonych połamanych: grała na nich cała gama uczuć, od radości, pogody do bolesnej rezygnacji — nie widziałem ani razu rozpacz. A przecież, jakżeż nikła jest liczba uzdrowień w stosunku do liczby chorych! Nie uzdrowienia fizyczne są tu cudem nad cudy! Czemuż nie mamy sejsmografów, odmierzających napięcia duchowe? Widzielibyśmy, że w tym miejscu, w którym niebo widzialnie ucałowało się z ziemią, cierpienie traci swój pozorny absurd, staje się przywilejem. Cóż stąd, że ci biedacy, przygwożdżeni jak motyle, skazani na bezruch, nie umieją się wytłumaczyć? Nie o słowa chodzi! Napewno nieraz łaska musnęła ich czoła, rozpalona skrzydłem pokoju. Ale potem wracała szarżyna dnia, świadomość, gorzka jak piołun, niepotrzebności: „pocóż ja żyję, i komu?” Lourdes niesie im odpowiedź. Lourdes jest im kąpielą nie tylko wody świętej, lecz i łaski. Lourdes przywraca cało słaszną skalę wartości. Szara wi dzialność opada jak zmięty namiot; oto nad nią nabita złotymi gwóźdzami gwiazd, kopuła wszechświata. Biedne, małe ludzkie serce żeni się z bezmiar! Czemuż oni jedni, wtajemniczeni? Czyż byłby to królewski odwet cierpienia? Spętało im ręce i noży, by tym niebosiętniej wzbijał się duch. Skazani na baczność, łowia fale niebieskie niechybną antena. Wiedzą też czego zdrowi nie wiedzą! Słyszą ciszę! Trze baż było zawędrować aż tak daleko, całkiem tak uznojonym, by doznać tej niewysłowionej rehabilitacji?

Kłęcz przed Grotą, tuż przy miejscu, gdzie kilkadziesiąt lat temu kłęczała Bernadetka (znaczy je na posadzce tablica pamiątkowa). Za na-

mi monotonnym szmerem modli się Gave. Wokół brzęczą niezliczone zdro waśki, wielojęzyczne. Przy mnie, na noszach, młoda dziewczyna, niemal dziecko, o jasnych, jak len, włosach. Szybko chwyta powietrze spieczonymi wargami. Po policzkach toczą się powoli duże łzy. Nikogo przy niej, widocznie zostawiono ją tu na cały ranek. Pytam cicho, czy jej czego nie potrzeba. Pada odpowiedź prosta i jakby sama przez się zrozumiała, oczywista, jak olśnienie:

„Oh, non, je suis contente de souffrir”.

## LEKCJA POGŁADOWA

Mówi się tyle o cudach namacalnych, o przedziwnych uzdrowieniach. Reklama to Panaboża, fortel miłośnicy! Nie o ciała tu chodzi, a o dusze. Bo czemuż jest ciało, choćby było podziurawione, jak sito, jeśli duch w nim żyje i płonie, jak pochodnia? Na jakich wyżynach zawrotnych to dziecko przetowłose zaczęło być „radę cierpieniu”? Lecz i naodwrot: na co zda się zdrowie fizyczne, gdy dusza martwa? Snują się ulicami miast niezliczone, martwe dusze; osęple, zasnuć szadzią, głuche i niemowe, nieraz w prosperujących przyodziewkach cielesnych! I cóż stąd? Czyż nie waż niejśa, stokrotnie, dusza od ciała?

„I jeśli pierwsza da się uleczyć kosztem drugiego, któżby się wahał — mówi Bóg? Dąsacie się na tak przykre operacje, ale czyż nie są czasami konieczne? Czyż nie muszę, czasami, dziurawić ciało, by lejem świetlistym wtargnęła w nie łaska? Żeby wyzwolić duszę, spętana brankę? Brama więzienia, w którą odsiecz wali zajadłą siekierą, tak że mogłaby się żalić, że boli: któżby się na to oglądał? Czy moja to wina — mówi Bóg, — że trzy macie własną, biedną duszę, jak w więzieniu? A gdy sami jesteście za słabi, zbyt trwożliwi, nazbyt skąpi, że by płacić własne długi, żeby poddać się operacji, mam Ja w zaopasie cały legion duszyczek, które cierpią za was i dla was. Zdejmują wam z ramion brzemiona. Płacą, do ostatniego grosza, wasze długi. Są żywym konterfektem mojego Syna Ukrzyżowanego. I choć wy, tępego serca i zasnućtych bielmem oczu, żalicie się nad nimi, biadając, i uważacie ich za wielce nieszczęśliwych, mogą was zapewnić, (a mam do teo prawo), że więcej w nich radości, tej prawdziwej, niż w waszych frymarzących sercach. Gdyż radość — moja — nie kłóci się z cierpieniem, lecz wręcz wykwiita zeń, jak kwiat na anjoju. O ziarnie pszenicznym, co musi obumrzeć, prawię wam mój Syn..”

„Lecz izeście narodem o twardym karku i leniwego myślenia, dałem wam oto przed dziewięćdziesięciu laty nową lekcję poglądową — mówi Bóg. — Za mistrzynię wam obrałem najcudniejszą moje stworzenie, bez plamy, ni skazy. Królowę i Matkę. Zna się Ona na uczeniu krnąbrnych dzieci! Umie zjednać najniesforniejsze! Sama bez grzechu, schodzi na samo dno upodlenia, by ratować, co zginęło. Skonfiskowała mi całe moje miłosierdzie i ze sprawiedliwością wciąż się wadzi — mówi Bóg. Wstrzymuje, a mocno, ramię moje karzące. Cóż mam począć? Jestem wobec Niej bezbranny: na kolanach jest wszechmocna. Omnipotentia supplex! Czemuż tedy, głupie dzieci, nie korzystacie z Niej? Czyż nie poto jest Lourdes? (i Częstochowa, i Ostrabrama, Dobromil i Podkamień!). Czyż nie widzicie, że o wiele bardziej gotów dawać, niż wy gotowicie brać?”

Szumi Gave tysiącami zdrowasiek. Na wieloramiennym świeczniku płoną niezliczone wota. Monotonnym pochodem okrążają skalną wnękę sznury pielgrzymie, scałowują kamień błogosławiony, przywierają doń ciałem i duszą. Grupa harcerzy kłęczy na lewo, z ramionami w krzyż. Na ławkach, opodal, najbardziej rozwijają swoje chude zapasy. Jakis ksiądz o ascetycznej twarzy i gorejących oczach całuje ziemię.. Jest południe.

Ze świstem i hukiem przeleciał po ciąg w stronę Pau, z tamtej strony rzeki. W świat, K, Śleboda,

## Przyjdź Królestwo Twoje

Od długiego już czasu słyszę i czytam, że dzisiejszemu światu, aby go uzdrowić, potrzeba przede wszystkim odrodzenia religijno - moralnego.

General Eisenhower na bankiecie kapelanów w Waszyngtonie powiedział to samo, w tych słowach: „Jedną z najbardziej nagłych konieczności jest konieczność odrodzenia religijno - moralnego jeśli świat w ogóle ma się ostać; inaczej, pewnego dnia zginiemy wszyscy w kurzu bomby atomowej.”

Nawet w prywatnych rozmowach akcentuje się ten upadek moralny i te konieczności odrodzenia się przez religię. Olbrzymia większość ludzi widzi w tym religijno - moralnym podniesieniu dzisiejszego człowieka jedyny i konieczny środek do odrodzenia, chylącego się ku upadku, świata.

Nie wystarczy jednak choremu wiedzieć, które lekarstwo może go uleczyć z choroby, ale potrzeba, aby to lekarstwo nabył i regularnie je zżywał.

Dlatego trudno zrozumieć człowieka, który wie, co mu jest do uzdrowienia potrzebne, a jednak stroni od lekarstwa i zżywać go nie chce. Sama zaś recepta nikogo ani nie uleczy, ani nie odrodzi.

Dlatego dziś powiedziałbym, że jedną z najbardziej nagłych konieczności, jest zastosowanie w życiu własnym tych reguł i przepisów, które podajemy drugim,

jako dobre i zbawienne.

Trzeba zacząć od samego siebie — tę kurację religijno - moralnego odrodzenia. Właśnie najlepszy czas po temu nad swedł, najlepszy sezon dla tej kuracji — czas Wielkiego Postu.

Od czego zacząć, w jakim porządku robić nam starania i zabiegi — jasno jest wyrażone w słowach Ewangelii św.: Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego..

Wtedy właśnie nikomu nie zabraknie ohleba, jeśli sprawiedliwość ludzka kierować się będzie prawami sprawiedliwości Bożej. Wtedy właśnie można będzie mówić o równości, o pokoju, o braterstwie gdy przede wszystkim ci, co rządzą ludźmi, będą szukali naprzód Królestwa Bożego.

Każdy z nas czuje w sercu swoim to pragnienie, tą wielką tęsknotę do wspólnego, zgodnego życia wszystkich ludzi: każdy z nas widzi, że świat ma za wiele zbrodni, nędzy i występku, i każdy z nas mówi że z tej epoki zbiorowych rzezi, z tych ruin, z krwi i łez wyrwać nas może tylko odrodzenie religijno - moralne.

Przystąpmy zatem do pracy, zaczynając od siebie. Zróbmy wszystko, co w naszej mocy, aby w tym czasie — Wielkiego Postu — odbudować w sercu swoim Królestwo Boże — a reszta będzie nam przydana X.



# N A S Z F R O N T

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ”.

ROK IV.

Nr 2.

## Uchodźstwo wojenne

W DNIACH 31-go stycznia i 1-go lutego, odbył się w Paryżu pierwszy zjazd uchodźstwa wojennego z terenu Francji.

Zagadnienie uchodźstwa wojennego staje się coraz bardziej aktualne, szczególnie w związku z tym, że zarówno z Anglii, jak i z Niemiec, ściga ostatnio do Francji coraz więcej naszych rodaków, którzy tu chcą się osiedlić, znaleźć pracę czy warsztat pracy.

Dążenie uchodźstwa wojennego do zorganizowania się jest rzeczą zupełnie naturalną. Nie jest jednak rzeczą obojętną, na jakich zasadach będzie się jego organizowanie opierało. We Francji istnieją organizacje przedwojenne, z dużą tradycją i zasługami na polu pracy, kulturalnej, oświatowej, wychowawczej i ogólnie - narodowej. Chodzi więc o to, by wejście na teren francuski nowej organizacji odbyło się w największej harmonii, bez niepotrzebnych zgrzytów.

Przyjrzyjmy się bliżej zagadnieniu.

Nie jest to bowiem sprawa, która obchodziłaby jedynie uchodźców wojennych w najcięższym tego słowa znaczeniu. Organizacja Narodów Zjednoczonych, zajmując się sprawą uchodźców wojennych i tworząc specjalny organizm — I. R. O. — (International Refugees Organisation — Międzynarodowa Organizacja Uchodźców), który ma się zająć pomocą dla uchodźców wojennych, — przyjęła w zasadzie obszernie pojęcia uchodźcy wojennego.

Wiemy, iż dzięki grze sił politycznych, w czasie działań wojennych, a nawet po ich ustaniu, warunki w wielu państwach, które były pod okupacją niemiecką, w szczególności na wschodzie Europy, zmieniły się radykalnie... Stosunki społeczne, polityczne, państwowe — uległy tak daleko idącym przemianom, że całe rzesze ludzi, zarówno tych, którzy opuścili swój kraj w czasie wojny, jak i na długo nawet przed wojną, nie mogą lub nie chcą wrócić do swych krajów macierzystych, nie godząc się na przemiany ustrojowe i terytorialne, narzucone siłą przez czynniki zewnętrzne, obce, wrogie. Przychodzi zawsze moment, kiedy uznane przez Narody Zjednoczone aktualne władze państwa macierzystego, żądają wyraźnego zadeklarowania się: *za lub przeciw reżimowi*. Tak np. Polacy, przebywający poza granicami kraju, zostali wezwani do zarejestrowania się). Ci, którzy nie zadeklarują się za panującym reżimem, tracą opiekę prawną i materialną władz konsularnych. Przewidując, iż w takiej sytuacji znajdzie się wiele narodowości i wiele osób, zarówno ze starej, jak i nowej emigracji. Organizacja Narodów Zjednoczonych postanowiła objąć opieką prawną i materialną wszystkich tych, którzy nie mają opieki władz konsularnych państwa macierzystego.

W ten sposób mamy do czynienia z dwoma kategoriami osób, mających prawo do opieki IRO — ze starej i z nowej emigracji. —

Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego we Francji ogranicza się jedynie do zorganizowania tych „uchodźców wojennych”, którzy są z nowej emigracji. I tak jest to zadanie wielkie, trudne do przeprowadzenia, wymagające ogromnego wysiłku, olbrzymiej pracy. Naturalnie, spraw tych nie chce i nie może ono rozwiązywać

samo, bez ścisłej współpracy z organizacjami wychodźstwa przedwojennego. Liczy na poparcie ze strony starych organizacji, nie chce natomiast w najmniejszym nawet stopniu wkraczać na teren pracy organizacji przedwojennych.

R.

## W odpowiedzi na kilka uwag

Religia nie ma nic wspólnego z interesami... — słyszy się często.

Człowiek rozumny musi przyznać, iż religia, opiekunka moralności, ma swoje słowo do powiedzenia nawet w kwestiach ekonomicznych. W pojęciu syndykatów chrześcijańskich ma ona rolę olbrzymią dlate.

go właśnie iż przechodzi zwykły punkt widzenia ekonomiczny i doczesny. Jest najważniejszym elementem porządku społecznego, który trzeba budować.

Czy można się obejść bez odniesienia się do pewnych wyższych zasad, które regulują wszystkie potrzeby do życia ludzkiego rzeczy? Tej moralności, tych zasad — gdzie ich szukać. Bez moralności fundamentalnej, bez zasady wyższej, gdy tylko groźne trudności wypłyną, gdy jakiś ważny konflikt powstanie — zorganizowani się rozdziela, bo tysiączne wpływy dadzą się odczuć. Gwałtowności zwyciężą, a w imieniu jakiej zasady, jakiej siły będzie je można powstrzymać? Jeśli siła fizyczna zastąpi prawo, to w jaki sposób pewni patroni będą mogli być zmuszeni do przestrzegania uprawnień ich robotników, skoro się tylko poczują silniejsi?...

Czy trzeba jeszcze dodawać, że, jeśli się pragnie uczynić dzieło trwałe i jeśli się weźmiemy do rozważania rzeczy głęboko, to jest zupełnie widoczne, iż to odrodzenie społeczne, tak upragnione, powinno być zapoczątkowane przez kompletne ulepszenie myśli chrześcijańskiej, którą, na całe nieszczęście, za często gubili ci, którzy się opiekowali kwestią ekonomiczną; gdyby miało być tak nadal, to wszelkie wysiłki będą daremne, budowano by nie na solidnym fundamencie, a na poruszającym się piasku...

I dlatego muszą być wzięte pod uwagę słowa Leona XIII: „Jeśli społeczeństwo ma być uzdrowione, to może się to stać tylko przez powrót do życia i instytucji chrześcijańskich. Tylko to może przynieść lekarstwo skuteczne na tę zbytnią preokupację rzeczami doczesnymi, psującymi się, na tę przyczynę wszystkich krętałów. Tylko w ten sposób można trafić do ludzi, którzy są zafascynowani i w całości pochłonięci przez dobra tego świata przemijającego, odwrócić ich wzrok i podnieść w stronę nieba. Z tego lekarstwa wyjdzie społeczeństwo, którego dziś tak bardzo potrzebę odczuwamy.

\*.

**Duża ilość pracujących mówi: ja nie potrzebuję syndykatu, bo mam pracę dobrze płatną.**

**Tak, posiadacie pracę, dobrze płatną... Ale, czy wiecie, jak to długo trwać będzie? A jeśli to się zmieni i będzie odwrotnie? Przedsiębiorstwo będzie w stanie przetrwać nawet kryzys, a co się stanie z robotnikiem bez poparcia, bez pomocy?**

**Nie lekceważcie syndykatu pomimo, iż jesteście dobrymi i dobrze płatnymi robotnikami; dlatego, iż macie pracę, dobrze płatną i dzięki waszej dobrej opinii stanowić będziecie podporą dla syndykatu. Jeśli jesteście naprawdę chrześcijanami, posłuchajcie i zrozumiećcie to, że wasze członkostwo w syndykacie będzie aktem koleństwa i miłosierdzia najszlachetniejszego, bo korzystać z tego będzie nie jedna osoba, a sto, pięćset, tysiąc ludzi, tysięcy rodzin.**

SZCZEPANIAK.

(Dalszy ciąg „odpowiedzi” zamieścimy w następnym numerze „Naszego Frontu”. — RED.)

## Rozważania zimowe

Wchodzimy w ciekawy okres życia organizacyjnego. Jak zwykle, zima — nawet tak lekka, jak tegoroczna, zaznacza się obfitością zebrań, zjazdów, wyborów zarządów...

Wystarczy rzucić okiem na zawiadomienia na łamach gazet, wystarczy przejść się po kilku koloniach, wystarczy porozmawiać z właścicielami [sal, w których odbywają się te wszystkie obrady, żeby zdać sobie sprawę, jak wartkim płynnie nurtem życie organizacyjne ośrodków polskich.

Są ludzie, którzy w całym szukają dziury. Tych razi naturalnie takie „przelewanie z pustego w próżne” — jak to się lubią wyrażać. Wynajdują tysiące powodów, które, — zdaniem ich powinny skłonić naszych rodaków do tego, by nie chodzili oni na zebrania, by siedzieli w domu albo zabawiali się w miłym gronie, a nie widzą, albo nie chcą widzieć tych wszystkich dobrych stron garnięcia się ludzi do organizacji.

\*\*

Zanim wskażę dodatnie strony, muszę powiedzieć otwarcie, że i ja widzę cały szereg złych stron tego życia organizacyjnego polskiego. Zdaję sobie doskonale sprawę, że to życie, jak każda ludzka rzecz, ma i swoje wady. Wiem, że na niejednym zebraniu wogóle nic się nie dzieje, że na niejednym zebraniu ludzie pokłócą się wcale zdrowo, że na niejedno zebranie zejdą się tylko po to, by o swych bliźnich coś złośliwego powiedzieć albo usłyszeć.

Ale wiem również, że w wielu miejscowościach i na wielu zebraniach, można dowiedzieć się rzeczy ciekawych, że na wielu zebraniach radzi się nad tym, by zlecić nauczyć polskiej piosenki, polskiego wiersza i pacierza, historii polskiej i czytania i pisanie w ojczystym języku.

Wiem, że na wielu zebraniach w związku, w okręgu, w kolonii ustala się programy pracy młodzieżowej i troszczy się o to, by programy

## NA HORYZONCIE

Ania pisze z Polski list. Ania ma umysł ścisły, pomimo, że jest małą dziewczynką.

„W starszych klasach uczą u nas, że pochodzimy od małpy; a w niższych uczą o Adamie i Ewie. Przecież małpa nie mogłaby popełnić grzechu pierworodnego!”

Wraz z bajkami o żelaznym wilku pozostawia się Boga małym dzieciom, a później — później mają „naukową” teorię o małpach.

System wychowawczy sowiecki wypływa z założenia, że człowiek pochodzi od małpy. Nie jest to właściwie system wychowawczy, ale hodowla na olbrzymią skalę istot żywych, przeznaczonych do pracy, z jaknajwyższą wydajnością. Nie wymaga się od nich niczego, oprócz bezmyślnego wykonywania ściśle określonych funkcji.

Ażby to sprawnie szło, trzeba usunąć wszystko, co mogłoby ten „okaz hodowlany” interesować, poza jego pracą i codziennymi potrzebami. A więc przede

te wykonać jaknajlepiej; że mówi się o powiększeniu lub założeniu biblioteczek. Ież to kłopotów trzeba pokonać, szczególnie w tych ciężkich czasach, aby urządzić kurs, przygotować się do akcji letniej! A prócz tego trzeba pamiętać o rocznicach, uroczystościach, teatrach, tańcach narodowych. Nie można się przecież skompromitować. Trzeba pokazać i rodzicom i gościom, zaproszonym z obcych kolonii, że się nie zostaje w tyle za innymi! Zdrowe i owocne współzawodnictwo!

A dorośli mają tyle i tak ważnych zagadnień. Już nie mówię o tych kłopotach, które każde stowarzyszenie musi pokonać, by wszystko szło w nim dobrze. Ale przecież uroczystości wymagają przygotowań, wymagają niejednokrotnie uzyskania zgody władz kopalnianych, a nie rzadko i pozwoleni władz państwowych. Trzeba decydować, jak się zachować w związku z akcją organizacji „czwornych”, trzeba niejednokrotnie zorganizować akcję w obronie katolickiego i narodowego nauczania. Trzeba zająć się starcami. Trzeba pamiętać o wyborze władz w komitetach, w okręgach, w związkach.

A wszędzie, nawet wtedy, gdy grają ambicje osobiste, nawet wtedy, gdy wybuchają spory światopoglądowe, nawet wtedy, gdy rezultaty pracy są mniejsze, aniżeli możnaby się tego spodziewać po włożonych wysiłkach, nawet tam przekonać się możecie, że to polski ośrodek żyje, że mimo wielu lat pobytu w obcym gościnnym, ale przez to pociągającym, posiadającym specjalny urok kraju, — spotkacie tam tak często — zdala od kraju *kawałek Polski!*

I niechby kto położył na jedną szalę wszystko, co jest złe w naszym organizacyjnym życiu, a na drugą — tylko to, co starałem się mym nieudolnym piórem przed oczyma czytelników wywołać, — to ta szala, na której położył parę tych, opromienionych patriotyzmem ciężarków, — przeważa.

L. M.

wszystkim zniszczyć Boga, duszę, sumienie, niezależną myśl, zainteresowania inne, niż materialne.

Tak się hoduje milionowe stada robotów - małpoludów

Zamyka się je za żelazną kurtyną. Co jakiś czas kurtyna się uchyla i chwytają nowe stada kandydatów na małpoludów. Trzeba tylko uważać, żeby ci, co jeszcze są na wolności, nie dowiedzieli się, że są przeznaczeni do hodowli i przerobienia na małpy.

\*.

Gdyby ten system hodowlany utrzymał się za żelazną kurtyną przez parę pokoleń, to nowe okazy tak mało różniłyby się od małp, że pogrzebana przez wieźdę nowoczesną, teoria Darwina znalazłaby tam całkowite potwierdzenie.

Ale któż to wszystko organizuje? Przecież tak samo lepsze „małpy”, którym, o dziwo, nigdy nie przyjdzie na myśl, że stwarzać teorie i organizować mogą tylko dzięki Boskiemu technieniu, zawartemu w ich nieśmiertelnej duszy. Z. W.



# Francja

## POKŁOSIE GWIAZDKOWE W KOLONII L'ARGENTIERE - LA BESSEE

Dnia 25-go stycznia obchodzila kolonia tutejsza swój tradycyjny „Oplatek”, oraz „Gwiazdkę” dla dzieci.

Rano odbyła się msza św. w kaplicy Teresy, odprawiona przez Ks. Kierownika, przybył do nas z Uriage. W czasie nabożeństwa śpiewano polskie koledy.

Po poł zgrupowali się wszyscy rodacy w lokalu „Foyer Musical”. Miło było popatrzeć na piękną choinkę i na stoły, białe pokryte z podarkami, przeznaczonymi dla dzieci i młodzieży. Po przemówieniu, Ks. Kiernicki podzielił się tradycyjnym oplatkiem. Następnie, dzieci pod kierownictwem miejscowej nauczycielki p. Jezierskiej wystąpiły z „Złóbkami” wierszykami i inscenizacjami. Młodzież z kursu odśpiewała szereg piosenek narodowych i żołnierskich. Skolei dzieci zostały obdarowane podarkami. Rodziców i obecnych częstowano białym winem. Kursiści Tworowski Czesław i Lelewicz Wiktor wygrywali na harmonii i organkach. Na zakończenie przemówił, p. Tworowski, dziękując Ks. Kiernickiemu za odwiedzenie kolonii, pani Nauczycielce i panom z Komitetu. **KURSISTA.**

## REZOLUCJA POLSKIEJ SEKCJI SYNDYKATU WOLNEGO

**HARNES.** — Na zebraniu w dniu 18-go stycznia br. Polskiej Sekcji Syndykatu Wolnego przy CFTC w Harnes została uchwalona jednogłośnie następująca rezolucja:

1) Domagamy się lekcji języka polskiego dla naszych dzieci, w czasie kiedy odbywają się lekcje języka francuskiego. Przyrzeczenie, odnośnie możliwości nauzenia dziatwy naszej w szkole w języmacierzystym, było przestrzegane nawet w okresie trwania niemieckiej okupacji.

Decyzję powojenną cofnięcia tych lekcji, pomimo ciężkich ofiar, poniesionych przez naród polski i chlubnego egzaminu, jaki zdała emigracja w obronie Polski i Francji, uważamy za niczym nieuzasadnioną krzywdę.

2) Domagamy się również, aby nauczycielstwo polskie utrzymywane było przez kopalnie lub gminy, na równych prawach z nauczycielstwem francuskim.

3) Wzywamy wszystkie Sekcje Polskie przy CFTC, solidaryzujące się z treścią powyższej rezolucji, o nadsyłanie takowych na ręce zarządu Głównego z prośbą o spowodowanie natychmiastowej interwencji CFTC u władz francuskich.

4) Niniejsza rezolucja przesłana zostanie na ręce Zarządu Głównego, celem spowodowania interwencji i ogłoszenia w prasie polskiej.

**SZELĄG Edmund** — prezes  
**PELINSKI Kazimierz** — sekretarz  
**KORYCIAK Walenty** — skarbnik

## KOMUNIKATY

### NADZWYCZAJNE ZEBRANIE PZK

Okręg I. PZK, Montceau - les - Mines urządza dnia 15 lutego 1948 r. o godz. 14.30 Nadzwyczajne Zebranie w La Boiss-du-Verne w salce kopalnianej starego kina Pacaud.

Na tym zebraniu będzie obecny Czcigodny Ks. Kwaśny, Rektor PMK — Pretektor wszystkich organizacji katolickich i wychodźstwa polskiego we Francji.

Zarząd uprasza gorąco wszystkie towarzystwa, wchodzące w skład Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, o punktualne wyśledowanie swoich członków Zarządu. Proszę niniejszy komunikat uważać za zaproszenie

### AKADEMIA POWITALNA Z PRZEDSTAWIENIEM TEATR.

Jednocześnie powiadamy wszystkich Kochanych Rodaków z całego Zagłębia Montceau - les - Mines, że po krótkim nabożeństwie, które zostanie odprawione w kościele Bois - du - Verne o godz. 17 (Zaraz po zebraniu). — tego samego dnia — zostanie urządzona akademii powitalna wraz z przedstawieniem teatralnym, z racji przyjazdu Ks. Rektora Kwaśnego — w sali Pacaud. —

Początek nastąpi o godz. 18.  
Na powyższy wieczór złożą się występy najlepszych chórów kościelnych: La Saule i Bois - du - Verne oraz naszych dziańskich organizacji młodzieżowych i milusińskich z Rycerstwa Jezusowego: ze śpiewami 4-głosowymi, ańcami i piękną sztuką teatralną.

Do miłego więc spędzenia tegoż wieczoru jaknajserdeczniej zachęcamy i zapraszamy wszystkich Kochanych Rodaków, miłośników pieśni i teatru.

**W. KAIM.** Prezes Okręgu I PZK

### KOMUNIKAT CENTRALI KSM

Uprasza się wszystkie zarządy KSM, a i z. o podanie swych adresów, celem umożliwienia Centrali przesyłania materiałów do zbiorów i zebrań. Prosimy nad-

# Z życia kolonii

to o podanie liczby abonentów „Młodego Serca” w Stowarzyszeniu

**Ks. Konrad Stolarek OMI**  
Dyrektor Związków KSM we Francji  
29, av. de Chateau - Thierry  
La Ferte - sous - Jouarre (S. et M.).

## Belgia

### IMIĘ POLSKIE

Stanisław Bojakowski.  
„Polska Wierna” sygnalizuje społeczeństwu polskiemu „nową gwiazdkę” na horyzoncie sztuki. Tym razem jest nią Stanisław Bojakowski. Młody polski śpiewak wystąpi 20 lutego br. o godzinie 20 minut 30 przed mikrofonem rozgłośni belgijskiej (Bruxelles I., na fa-

li francuskiej, w paśmie 483,9 M., 620 KCS). W programie kilka arii i pieśni włoskich z udziałem orkiestry radiowej, pod dyrekcją Andre Joassin.

Śledząc karierę artystyczną St. Bojakowskiego, doświadczamy tragicznego smutku. Jest to tragedia większości młodych polskich talentów pokolenia międzywojennego i sytuacji politycznej naszego Kraju.

Studia muzyczne rozpoczęła w Wilnie. Rok 1939, a następnie okupacja niemiecka, burzą ten ambitny sen o sławie utalentowanego rodaka. Upłynęły trzy lata, zanim podejmie studia śpiewacze na nowo. Tym razem przygarnie go Poznań. Jest to rok 1942. Rok nasilenia terrorka i eksterminacji żywiołu polskiego. W takim o klimacie St. Bojakowski nawiązuje współpracę z niedawno zmarłym

## Nasze reportaże

### Święto Polskiej Rodziny

Byłem na wieczorze oplatkowym wspólnie zorganizowanym przez Katolickie Stowarzyszenie Robotników Polskich im. A. Mickiewicza z Komitetem Towarzystw Miejscowych w Argenteuil.

Przeżyłem wzruszające chwile. I kiedy dziś myślę powracam do tego wigilijnego wieczoru — widzę stary cmentarz, na którym znajdowała się dawna mogiła kryjąca w sobie jakąś tragedię dwojga ludzi. Czyjeś ręce posadziły na niej dąb i okoliły żelaznym ogrodzeniem. Drzewo rośnie, rozrastało się, napierało piernem na grodz, wyginało ją, oblewało mięszem drzewnym, aż wreszcie wchłonęło ją w siebie.

### TA MOGIŁA — TO NASZE POLSKIE TRAGICZNE DZIEJE

Dąb — to nasze drzewo życia narodowego. A żelazne ogniwa ogrodzenia — to nasza więź polska więź serdeczna i rodzinna. Ona jest w nas. Przykładem i manifestacją tej polskiej więzi był styczniowy wieczór wigilijny w Argenteuil.

Posłuchajmy sprawozdania Sekretarza Komitetu Towarzystw Miejscowych, p. Władysława Pawelka, piastującego równocześnie urząd prezesa Katolickiego Stowarzyszenia Robotników Polskich im. A. Mickiewicza w Argenteuil.

„Życie społeczno - oświatowe naszej kolonii rozpoczęło się około roku 1925. po osiedleniu się w Argenteuil pewnej liczby emigracji robotniczej. I ci właśnie emigranci robotnicy, mimo że mają żal do Matki - Ojczyzny, którą opuścili, szukając chleba na gościnnej ziemi Francuzów — nie zniechęcają się i nie pozostali biernymi, lecz przeciwnie: myślą i radzą się wzajemnie, co robić, by pozostać — mimo słusznego żalu — dobrymi Polakami, zachować wszystko dobre, co wynieśli z Kraju rodzinnego i przekazać następnemu pokoleniu. Ci myśliciele robotnicy bez pomocy zewnętrznej, samorzutnie powołują pierwsze towarzystwo polskie, nadając mu nazwę: Stowarzyszenie Katolickich Robotników Polskich, im. A. Mickiewicza. Towarzystwo to stara się natychmiast o księdza polskiego dla kolonii, i po przełamaniu trudności, osiąga swój cel. Kolonia ma swego duszpasterza. Skolei rozpoczyna walkę o polską szkołę dla dziatwy i to przedsięwzięcie również przeprowadza szczęśliwie, tworząc Opiekę Szkolną dla niesienia pomocy nauczycielowi i dziatwie.

Organizuje uroczystości narodowe, odczyty, przedstawienia teatralne, wydatnie przyczyniając się do podtrzymania ducha polskiego.

Następnie powołuje do życia Stowarzyszenie Rezerwistów i Byłych Wojskowych, którego zaszczytnym hasłem jest: „Honor i Ojczyzna”. Stowarzyszenie to czuwa nad sprawami ogólnie - narodowymi, społecznymi i oświatowymi, przy czyniając się wybitnie do rozwoju tutejszej Kolonii.

Z dumą wymienię tu działalność i rolę „Chóru Polonia”, chlubę naszej Kolonii, bez którego Kolonia nasza nie byłaby się mogła tak rozwinąć, jak to dziś ma miejsce. Pragnę na tym miejscu podkreślić zasługi p. prof. Mariana Stachowskiego, dyrygenta Chóru, który całe swoje serce oddał tej sprawie.

Wreszcie, tuż po wojnie powstaje Stowarzyszenie Katolickie Meźów Polskich, które, rozwijając się pomyślnie, osiągnęło rezultaty bardzo poważne. I nie zapomnijmy jeszcze wymienić Towarzystwa Kobiet Katolickich, którego praca choć cicha, lecz bardzo pożyteczna dla Kolonii, zasługuje na gorące podkreślenie. Były przed wojną na naszym terenie i inne jeszcze organizacje, że wymienię choćby Towarzystwo Matek Różańcowych

Jak z powyższego wynika, praca społeczno - kulturalno - oświatowa pulsowała żywo w naszym polskim środowisku. Samiśmy ją podjęli. My, robotnicy. I prowadzić ją będziemy nadal.

Brak było jedynie ściślejszej jednoczącej współpracy między Towarzystwami. I ten brak również usunęliśmy, powołując w roku 1939 Komitet Towarzystw Miejscowych, dla kierowania całością.

Po wojnie Komitet zreorganizowano i praca Kolonii choć w trudnych warunkach — przy dobrej woli i chęci nas wszystkich — postępuje naprzód i daje dodatnie rezultaty.

Pragnę jeszcze uzupełnić moje pobieżne sprawozdanie informacją, że przed rokiem powstało na naszym terenie Polskie Stronnictwo Ludowe, które, aczkolwiek nie wchodzi jeszcze w skład Kom. Tow. Miejscowych, jednakowoż współpracuje z nami, biorąc udział w obchodach narodowych. Wierzymy, że ta współpraca utrzyma się, a nawet pogłębi z korzyścią dla dobra ogólnej sprawy.

I jeszcze jeden szczegół organizacyjny:

Oto przed 3 miesiącami zawiązała się przy Komitecie Tow. Miejscowych — Samopomoc!

Niesie ona pomoc w doraźnych wypadkach takich jak: pogrzeby, zasiłek rodakom bez pracy, zasiłek chorobowy, zasiłek starcom i w wypadkach nieszczęśliwych.

### OPLATEK

Nadeszła chwila przełamania się oplatkiem.

Prezes K. T. M., p. Szczepankowski Franciszek, pełniący zaszczytną rolę „Ojca polskiej rodziny”, zwrócił się z prośbą do Ks. Wajszcuka Feliksa, ajstarszego spośród obecnych Księży, o wygłoszenie religijnej nauki.

Zabrzmiała kolenda „Wśród nocnej ciszy”. Ks. Kapelan Piekoszewski, przełamał się z obecnymi oplatkiem.

Składano sobie wzajemne życzenia.

Ks. dr. Bartoń proboszcz polski Argenteuil'u dachauowiec, — mógł ze szczególnością dumą stwierdzić, że „tak jak Bóg zachował jego życie, wyprowadzając go z kaźni hitlerowskiej, tak też i zachował katolickie życie jego „arzantejowskiej parafii”.

Przemawiał prezes Meźów Katolickich okręgu paryskiego — p. Jan Chałupczak Składał życzenia przedstawiciele organizacji społecznych, zaproszeni goście, Z St. Denis, imieniem Kat. Stow. „Bratnia Dłoń”, składał życzenie prezes, p. Jan Szyrak. Reprezentowana była praca polska we Francji: „Polska Wierna” i „Lud Polski”.

Nauczycielka z Argenteuil, dh. Szlaków na wyraziła podziw i wdzięczność dla rodziców, którzy uczynili wszystko, co możliwe, ażeby ich dzieci zachowały wiarę ojców i obyczaj polski. Składając życzenia noworoczne, dała wyraz nadziei, że nadejdzie chwila, kiedy polski ojciec i polska matka będą mogli posyłać polskie dzieci do polskiej szkoły na polskiej ziemi.

Krótkie, a serdeczne życzenia przepłatały kolendy w chóralnym wykonaniu przez miejscową „Polonię”.

Pieśnią „Bóg się rodzi” — zakończono rodzinny wieczór oplatkowy.

I nim się obejrzałem — już stoły uprzątnięto i rozpoczęła się zabawa tańeczna.

Wyjeżdżałem z Argenteuil z otuchą w sercu. Zdrowa i piękna jest Polonia Francuska. Nikt jej nie zbałamuci i nic jej nie złamie.

Organizatorzy przezwyciężyli wiele trudu, ale też dokonali pożytecznego dzieła. Niech im Bóg błogosławi i wspomaga w pracy dla Chrystusa i Polski.

Florian BALTA.

prof. Ziółkowskim, który zaznajamia go i daje mu podstawy szkoły włoskiej „bel - canto”. Postępy, dokonane u prof. Ziółkowskiego, zwracają na Bojakowskiego uwagę szeregu artystów Opery Warszawskiej, między innymi: E. Ban drowskiej - Turskiej A., Szlepińskiej, J. Korolkowicza i M. Mierzejewskiego, którzy udzielają mu cennych, fachowych wskazówek i otaczają go serdeczną opieką. Niestety! W ponurych czasach niemieckiej okupacji życie artystyczne, jak wszystkie zresztą dziedziny naszej kultury narodowej, zostały celowo sparaliżowane i z szatańską wprost bezwzględnością tępione. W tych warunkach życie młodego artysty nie było łatwe. Dla nikogo zresztą nie było łatwe. Mimo ograniczonej działalności muzycznej Kraju Bojakowski daje się poznać szerszej publiczności w szeregu koncertów, organizowanych przez instytucje społeczne, Rosnące uznanie i nieustający wysiłek nad rozwojem talentu trwa aż do wybuchu Powstania, po upadku którego, St. Bojakowski dzieli tułaczy los z tysięcznymi rzeszami Polaków, deportowanymi w głąb Niemiec. Uwolniony przez Aliantów, organizuje liczne koncerty na rzecz wysiedlonych rodaków, przebywających na wygnaniu. Śpiewa w Głównej Kwaterze Marszałka Montgomeryego. Koncertuje w szeregu miast belgijskich. Bierze żywy udział w społecznych pracach Polonii Belgijskiej, występując na uroczystościach, organizowanych przez Polski Klub Artystyczny, Bratnią Pomoc Studentów Polskich w Belgii, i inne instytucje.

Z polską pieśnią na ustach wnosi w Wychodźstwo Polskie wiarę i zdrowe siły na przetrwanie.

Niech Ci będzie dobrze, śpiewaku nasz, co Polskie Imię głosisz na gościnnej, belgijskiej ziemi!

Dowiadujemy się, że, dzięki pomocy Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii, Stanisław Bojakowski ma możność dalszego kształcenia się i rozwijania swego talentu. Raduje nas to, i ze swej strony wyrażamy podziw dla zasłużonej instytucji, która z takim rozumem i zapatrzaniem się w przyszłość naszą, gospodaruje nadzieją narodową.

Michał SZARY.

## ROZMOWY NA CZASIE...

### Odgadnijcie

Ten, kto pracuje rękami, jest robotnikiem. Ten, kto pracuje rękami i głową, jest — rękodzielnikiem. Ten, kto pracuje rękami, głową i sercem — jest artystą!

Takie zdania wygrzebałem gdzieś w obcym piśmie. Myślę jednak, że są i tacy, którzy pracują i — językiem.

— Owszem, są, są! Właśnie pomiędzy nami! O, tak, w tej kolonii polskiej, w tym miasteczku. Nawet w Paryżu, jak i w Brukseli, nie wspominając już, ani wytykając — Londynu!

— Ale, ale, à propos Paryża. Spotkałem tam następującą anegdotkę, a może i nie? — Jak uważacie?

Oto ona:  
Wracając późną porą nocną do siebie, pewien Paryżanin został zatrzymany przez opryszka.

— Dawaj szybko pieniądze — wezwął przechodnia. Jeżeli nie — wywałę ci mózg. Patrz — rewolwer odbezpieczony!

Napadnięty nie stracił równowagi ducha. Odparł:

— No, trudno! Wal do mózgowicy. Odkąd ludzie oszaleli, można żyć w Paryżu bez mózgu, ale nie bez pieniędzy!...

Powróćmy — po tym nawiasie do pierwszej zagadki.

— Jak nazwać „pracujących” językiem (by nie rzec: jeźorem!)?  
Jeżeli tylko językiem — bez głowy — to kłamcy pospolici.

Jeżeli językiem i głową, ale bez serca, to tak zwani politycy.

Jeżeli językiem i głową i sercem pracują — szukaj takich... we wspomnieniach, albo w świątyniach (to nierównoznaczne, na szczęście!).

— A skoro znajdziesz pracujących językiem i rękami?

Są i tacy bowiem. Byli! To „oni” — „patryjjooci”, czyli biedni, bardzo biedni zwolennicy „demokracji ludowej”. (Należy rozumieć: bez LUDZIE WOLNYCH!) Tym nie potrzeba mózgu. Umysłu, myśli, prawdy, uczucia, piękna!

Im wystarczyły... srebrniki: Nie-stety!  
ZEW.



# U Stóp Krzyża

(Dokończenie ze strony 1-szej)  
 nigdy nie stworzył tak straszliwej tragedii, jak ta, której końcem była Golgota". \*\*).

Wielki Post ma nas wreszcie, przekonac, że „Świat, jak trafnie rzec uchwylił wielki Lacordaire, dopiero wówczas stanie się naprawdę katolicki, gdy my, katolicy, nawrócimy się na katolicyzm”.

Zastanawiając się nad drogą ponownego powrotu do Boga i Jego 7-krynicznych źródeł łaski, staniemy może przed zagadnieniem własnych ludzkich słabości i ułomności. Tyle razy już, powtarza umęczona dusza, rodziło się mocne postanowienie poprawy, żeby potem ślady jego nawet zatary się na topieliskach grzechu. Czy warto tedy bój od nowa podejmować o światło łaski?

Zniechęconym częstymi odstępstwami od Boga, odwagi niech doda poniższa opowieść o cudownym krucyfikście:

W starej, hiszpańskiej katedrze w Toledo, wielki się spowiadał przed laty grzesznik. Skruszony, winy swe wyznawał kapłanowi, nad którego konfesjonalem duży wisiał krzyż. Po pewnym czasie ten sam penitent, w dawne popadłszy nałogi, znowu w cieniu znalazł się spowiednicy.

Tym razem duszpasterz rozrzewania udzielił z wielkim trudem. A kiedy, jak mówi opowieść, ten sam pokutnik nieszczęśliwie po raz trzeci zabrnął w grzechach, spotkał się z nieprzejednaną postawą lekarza swojej duszy, który mu odmówił abszolucji. I wtedy to ów nieszczęśliwy pokutnik miał urzecz rozpiętego nad konfesjonalem Ukrzyżowanego, zapłakanego, odrzucającego rękę od zimnego drzewca i kreślącego nad jego głową znak odpuszczenia, przy jednoczesnym wypowiedzeniu słów: „A Ja ci, mimo wszystko przebaczam, boś ty mnie tyle kosztował”...

Tyle legenda krzyża, który do dziś oglądać można w Toledo.

Nauka, z opowieści płynąca, niech nas wyrwie na chwilę z trybów szarych życia i zmusi do zastanowienia nad jutrem własnej duszy.

Uczynmy to dziś jeszcze u pro-

\*\* Jan Papini: „Ewangelie”.

gu, z Chrystusem — rozpoczętego, Wielkiego Postu.

W wielkopostnym okresie wzmożonej pokuty, dogłębnej refleksji, żarliwszej modlitwy i dobrowolnego umartwienia, wspomnijmy na daleki Kraj, żywa i gorąca wiara Umęczonego Narodu sprawiła, że Kościół stał się dziś jedynym mocnym obrońcą naszych praw do słusznej wolności i rzeczywistej niepodległości. Przyglądając się bohaterskiemu zmaganiu Braci i Sióstr o jaśniejsze jutro Ojczyzny, za dumą, ale i z radością zauważamy, że nie powstydziliby się ich delegat ludu warszawskiego, szewc Hiszpański, który odważnie wystąpił przed namiestnikiem carskim, ks. Gorczakowem, ostrzegając go dnia 27 lutego 1861-go roku: „Nie sądzę, W. Ks. Mość, że policja, żandarmeria i bagnety zastraszą lud polski. Dziś, kiedy on we krwi niewinnych zmaczał białe chustki, jako symbol niewinności i zemsty, z radością męczenną nastawi obnażone piersi na bagnety i kule, bo lud ten widział kapłanów swoich, bitych nahażkami i widział krzyż, symbol swej wiary, porąbany i znieważony”.

Wiara, głęboka, żarliwa, nadziei pełna, zespółiła dziś Naród w Kraju.

Wychodźtwo, za wiele ciągle jeszcze ufając łamliwym autorytetom tego świata, zapomniało o nad przyrodzonym cemencie, który mocen je zespółić.

Na pielgrzymich szlakach, przemierzając stacje bolesnej Drogi Krzyżowej naszych dziejów, poznajmy i ukochajmy filozofię braterstwa i miłości, pod którą Jej Alfa i Omega podpisała się, własną krwią oblanym, Krzyżem na Golgocie.

Ks. Florian KASZUBOWSKI.

## 2 x 2 = 5

— Wawrzus piszesz?  
 — A piszę, kochanie!  
 — Tylko bój się Boga, nie pisz nic o polityce  
 — Dlaczego to, Hanus?  
 — Bo przecież ci nie wolno!  
 — Dlaczego mi nie wolno?  
 — Tego to ja nie wiem, ale „Gazeta Polska” pisze, że ci nie wolno.  
 — A im wolno, Hanus?  
 — Juści, Wawrzus, im wszystko wolno.  
 — No, to jak im wolno, to i mnie, przecież mamy równe prawa.  
 — Prawa są dla wszystkich równe, tu we Francji, ale może ty nie wiesz, Wawrzus, co to jest polityka?  
 — A ty wiesz Hanka?  
 — A wiem! Jak „Gazeta Polska” napisze na ten przykład, że Mikołajczyk jest zdrajca, to wszystko w porządku. Ale jak ty napiszesz, że Mikołajczyk to chłop, jak wszyscy inni, to już jest polityka. Albo znowu, jak oni napiszą: „robotnicy organizujemy się”, to nie jest polityka, ale jak ty, Wawrzus, napiszesz to samo: „robotnicy organizujemy się” to już jest polityka.  
 — Jaktó, Hanus, może być?  
 — Ano, wyrozumieć tego nikt nie potrafi, bo to zresztą nie jest do zrozumienia.  
 — A do czego to jest, Hanus?  
 — Czy ja wiem, ale tak mi się widzi, że jak sobie kto kupi psa, to na to, żeby szczekał. Zresztą Wawrzus, co cię tam polityka obchodzi?  
 — Jak to co? Jestem obywatelem polskim? Tak, czy nie? Mam takie same prawa? Tak czy nie?  
 — Ależ, Wawrzus, dziś się nikt nie pyta o obywatelstwo, ani o prawa, ale masz śpiewać, jak ci zagrają i tyle.  
 — A jak mnie się tak podoba?  
 — No, to właśnie jest polityka. La Boga, Wawrzus jakiś ty niepojętny; to ci powiadam — pisz, że we Francji stłumiono strajk bagnetami i tankami i nikt ci nie powie, że robisz politykę; ale nigdy nie pisz, że w Łodzi stłumiono strajk karabinami maszynowymi, bo to właśnie będzie polityka. Napisz, że dziś najlepszym człowiekiem jest pan Tito i że najrozkoszniej się żyje w Jugosławii, ale, broń Boże, nie pisz, że tak samo dobrze jest u Franka w Hiszpanii, bo to już będzie kłamstwo i polityka.  
 — Przecież to takie jasne, Wawrzus, jak to że dwa a dwa jest pięć.

## LISTY DO REDAKCJI.

### Kula w płot

Pewnej gazecie z Paryża, wydawanej — jeszcze — w języku polskim, nie podobał się artykuł z „Polski Wiernej”. Nie tylko jeden, ale tylko do jednego śmiano podejść z... kropidłem w rękę. Aha, i ze słówkiem chrześcijańskim. Po prostu: „ubrał się diabeł w ornat i na Mszę ogonem dzwoni!”

Nie podejmowałbym, jako czytelnik „Polski Wiernej” tej rekawicy wyświechtanej zresztą, gdyby nie fakt, że nasze milczenie mogoby służyć tym najnowszym „katolikom postępowym” (od: postępowy paraliż obłudy!) za odskocznice do nowego „wycyznu” a ta prasa peperowata z Kraju.

Otóż, moi obywatele, tutaj za waszym donosielskim biletem nie kryje się jeszcze Bezpieka (nie może przynajmniej hasać bezkarnie).

A cierpliwość to my mamy, ho, ho! Gdyby nie ona, ta cnota chrześcijan — od urodzenia — i zawsze ludzi w o l n y c h, nie moglibyście byli szkodzić do tej pory emigracji.

My praktykujemy atoli (jeszcze inne cnoty, a jakże! Na przykład sprawiedliwość! Ale co mówić ślepemu o kolorach!

P. S. — Radzimy umieścić inkryminowany artykuł, ale cały, w „G. P.”.

O. J.

### Odpowiedzi Redakcji

SIOSTRA LEMMA — LA SEYNE („Clos Bethleem”): Gazeta będzie przychodziła nadal bezpłatnie. Polecamy się modlitwom.

P. KIJAK — Gd. QUEVILLY: Zawiadomienie otrzymaliśmy za późno.

P. W. ZIELINSKI — COMMENTRY: Pismo wysłaliśmy z polecenia Ks. Prob. Kruskiego, Wstrzymaliśmy.

MIECZ. — AMSTERDAM: Uwagi słuszne, ale, nieujęte w formę artykułu, nie mogą być ogłoszone. Prosimy o dalszą współpracę. Interesują nas szczególnie informacje z poprzedniego miejsca Pańskiego zamieszkania.

P. SZELĄG, MONTBELIARD. — Listem Pań wżruszyliśmy się serdecznie. Gdybyśmy mieli więcej takich Przyjaciół, pismo nasze nie musiałoby się martwić o swoją przyszłość. Szczęść Boże — dobrej, Matce — Polce i Jej najbliższym!

### TLUMACZ PRZYSIĘGLY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE

### Doktor Praw

TLumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe. PORADY BEZPŁATNE

### Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse  
 Tel.: COPernic 47-64.  
 PARIS 16  
 Metro: Alma Marceau  
 Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-jej wieczorem.

CO MOŻE JEDEN ZAKON  
 OO Biali, założeni w 1868 r. przez kard. Lavigerie, nawrócili ponad 2.000.000 Murzynów (z tych 200.000 w ostatnim roku) i mają już 586.000 katechumenów. W 7.603 własnych szkołach miłosierdzia udzielili w ostatnim roku samych porad lekarskich 6.699.430. Pracę tę wykonuje 1.305 księży, 386 braci zakonnych i 1.630 zakonnic.

### Redakcja i Administracja:

263 bis, Rue Saint Honoré — PARIS 1er Telefon: OPERA 37-69.  
 Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI  
 C/c. CHEQUES POSTAUX: POLSKA WIERNA — Paris 4955-03.  
 PRENUMERATA WE FRANCJI:  
 Kwartałna — 90 Frs. — Półroczna — 180 Frs.  
 Cena pojedynczego egzemplarza we Francji ..... 8 Frs.

### Oddziały:

w BELGII:  
 Redakcja — 28, rue du Parnasse, Bruxelles, C. C. P. 236.47 „Głos Polski”  
 Administracja — p. Effenberger, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles.  
 Cena pojedynczego egzemplarza w Belgii: ..... 3 Frs. belg.  
 w HOLLANDII:  
 Polska Misja Katolicka w Holandii, Schorsmollens-trakt, 9, BREDA  
 Ks. Léon ROMAŁA — Nieuwe Gracht, 92, UTRECHT.  
 Cena pojedynczego egzemplarza w Holandii ..... 0.20 c.  
 w ANGLII:  
 Polska Misja Katolicka w Anglii, London N. 1, 2, Devonian Road.  
 Poza tym „POLSKĄ WIERNĄ” nabywać można we wszystkich księgarniach polskich i u kolporterów obozowych lub w przedstawicielstwie.  
 CENTRALNEJ SKŁADNICY KSIĄŻEK na W. Brytanię. Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, 17, Randolph Crescent. LONDON, W. 9.  
 Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii: ..... 6 d.

ZA DZIAŁ OGŁOSZEN REDAKCJA NIE ODPOWIADA  
 Gérant: L. CHARPENTIER  
 No d'Autorisation 1322  
 IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 16  
 24, rue Stephenson

**Polskie Biuro Podróży „EUROPA“**  
 pod dyr. Henryka CYWINSKIEGO b. długoletniego kierownika Polskiego Biura Podróży „LUBIN”  
**CODZIENNE ODJAZDY DO KRAJU**  
 Aller et Retour — Ważne 2 miesiące  
 Miejsca specjalnie zarezerwowane  
 Bilety Samolotowe Okrętowe Kolejowe  
 Wyrabianie Wiz Transzytowych  
 Tylko „EUROPA” załatwia szybko Zapisujcie się jak najszybciej, przesyłając załączek mandatem pocztowym  
 46, rue de Rivoli, P A R I S (IV)  
 Filia: naprzeciw Konsulatu Polskiego 42, rue Jean Goujon, Paris (8)

**TLUMACZ PRZYSIĘGLY**  
 Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego (Doświadczony emigrant od 1924 we Francji)  
**TLUMACZENIA**  
 metryki — śluby — naturalizacje — pełnomocnictwa — dokumenty na kraj — affidavits — renty — poszukiwania osób — Ministerstwa — Prefektury — Konsulaty  
 Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiast  
**M. Jaroszyk**  
 Traducteur Juré  
 59, Bld. Poniałowski, 59 — PARIS (12) (Métro Porte Dorée)

Dnia 20 stycznia 1946 roku w Markłowicach na Śląsku Cieszyńskim zasnęła w Panu matka naszego Współpracownika  
**Janina RYGIEŁOWA**  
 z domu KOERNAS  
 Pogrzeb odbył się w piątek, dnia 23 stycznia 1946 roku, w Markłowicach. Nabożeństwo żałobne odbyło się w piątek, dnia 6 lutego br., o godz. 7.30 w Kościele Polskim w Paryżu.  
 Polecając duszę s. p. Zmarłej pobożnym modlitwom, bolesną tą wiadomością dzieli się z Przyjaciółmi naszego Współpracownika.  
 Wydawnictwo „POLSKA WIERNA”

**CO CZYTAĆ?**  
 Jerzy Żuławski  
**NA SREBRNYM GLOBIE**  
 Powieść fantastyczna o wyprawie na księżyc  
 Stron 340 Frs. 210  
 Kaden - Bandrowski  
**MIASTO MOJEJ MATKI**  
 Przepiękna książka jednego z naszych najlepszych pisarzy  
 Stron 143 Frs. 95  
 Wysyła na zamówienie: Składnica Książek Polskich  
**„Libella”**  
 12, rue St. Louis en L'île — Paris IV  
 Metro: Sully Morland

**D. Dowojna - Bienaimé**  
 Tlum. przysięgły przy sądzie w Paryżu  
 Tlum. oficj, do ślubu, naturalizacji itp.  
 23, Quai de la Tournelle — PARIS 5  
 Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul

**KANCELARIA ADWOKACKA**  
 pod kierownictwem Doktora  
**S. Olśnicki**  
 Tlumacz Przysięgły przy Sądach Franc.  
 106, rue Jouffroy — PARIS XVII  
 Metro: WAGRAM Tel. Wagram 55:91  
 Tlumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach